

PRZEDPŁATA «Kraja» wynosi kwartalnie w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Królestwie i Cesarstwie rb. 2; zagranicą rb. 2 k. 50. W tym samym stosunku rocznie i półrocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Królestwie i Cesarstwie k. 67. Numer pojedynczy kop. 15. Biuro: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryński № 82. Telefon 11-75. Oddział warszawski: Chmielna № 43.

Numer pojedynczy kop. 15.

KRAJ

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 50 kop., na ostatniej 30 kop.; na innych 18 kop. W działach: Zaślubiny i Zaręczyny 50 kop. Nekrologja 50 kop. Doniesienia 50 kop. Nadesłane (w tekście) 75 kop. Za dołączenie **Aneksów** 30 rb., oprócz opłaty porzłowej. Zmiana adresu 20 kop.

Og. zb. № 1639

Petersburg, 1 (14) maja 1909 r.

Rok XXVII. № 17

Hrabina Ledóchowska otwiera od 15-go maja do 1-go września

PENSJONAT LETNI

dla pańienek w Finlandji nad morzem w Merentahti (Sor-tavala Uusikirkko). Zgłaszać się po bliższe informacje do zarządu pensji św. Katarzyny. **Petersburg, Newski 32.** (3135)

Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń

Założone w r. 1858.

Przyjmuje ubezpieczenia: na życie, od ognia i od nieszczęśliwych wypadków.

KAPITAŁY TOWARZYSTWA:

zakładowy 3,000,000 rb., rezerwowy i zapasowy przeszło 17,000,000 rb.
Zarząd: Petersburg, Newski 5, dom wł. Oddział—Newski 66.
Agentury we wszystkich miastach Państwa. (3072)

TOW. AKCYJNE FABRYKI MASZYN

FRANCISZEK KRULL

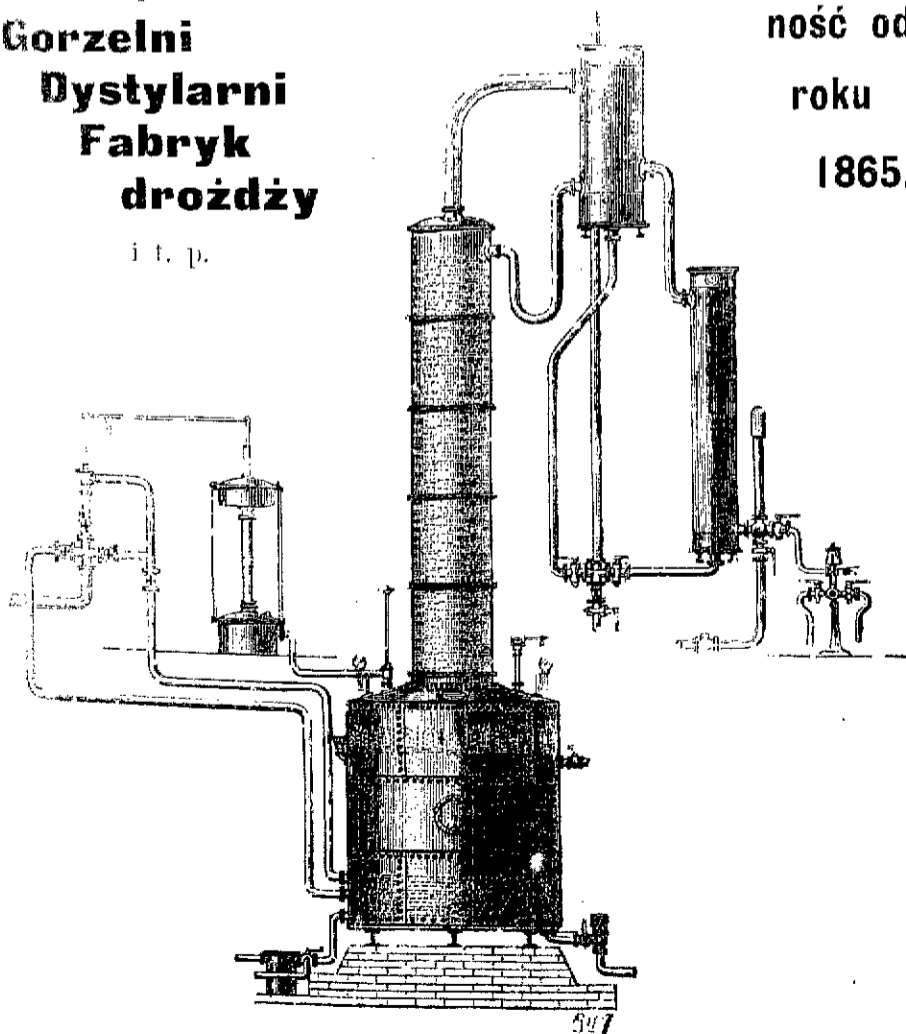
W REWLU.

BUDOWA I KOMPLETNE URZĄDZANIE:

Gorzelnia Dystylarnia Fabryk drożdży

i t. p.

Specjalność od roku 1865.



ZARZĄD TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ „Rossja”

ma zaszczyt zawiadomić W.W. Akcjonariuszów, iż **wypłata dywidendy za rok 1908** z kuponu № 26 **w kwocie rb. 25 od akcji** rozpoczęła się od poniedziałku, 27 kwietnia r. b., i trwa codziennie, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych, od godziny 11 zrana do 3 po południu, w lokalu Zarządu (Morska, № 37), w Oddziałach Towarzystwa: w Moskwie (Bolszaja Łubianka, № 2) i w Warszawie (Marszałkowska, № 124). (3140)

MEBLE

Morska 33

Tow. Akc. W. F. M. S.

Z. Szczerbiński i S-ka

w WARSZAWIE.

(3094)

KSIĘGARNIA POLSKA

Petersburg,

Włodzimierski просп. 13

Poleca wszystkie nowości. Wysyła za zaliczeniem odwr. pocztą. (3071)

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

d-ra A. CHRAMCA

w ZAKOPANEM
otwarty cały rok.

Kąpiele powietrzne, zwykłe, gazowe, etc. Gimnastyka, masaż, najnowsze przyrządy zangorowskie, etc. Kuchnia wykwindna i zdrowa. Oddzielny stół jasiński. Centralne ogrzewanie, światła elektryczne, wodociąg, kanalizacja, dezynfekcja. Cena od 8 kor. wwyż z całym utrzymaniem. (3131)

GRONKIEWICZ

Kaucjonowane Biuro Rekomendacyjne I-go rzędu z prawem działania na całe Cesarstwo, Królewska № 5, tel. 1758, Warszawa. **Rekomendacje osób wszelkiego rodzaju, różnych branż i stopni:** pracujących na polu Nauki, Wychowania młodzieży, w Handlu, Rolnictwie, Przemysle, wogóle we wszystkich gałęziach pracy, jaka tylko istnieje. Polecamy osoby ze specjalnym wysokim wykształceniem, średnim i fachowców. **Służbę domową, Robotników relnych, przemysłowych i fabrycznych.** (336)

MASAŻYSTKA

poważna, wykształcona, poszukuje miejsca do chorych na wyjazd lub za granicę. Jekateryn. kan., № d. 132, m. 25 (3137)

SOLEC

Medal złoty wystawy Clichocin. 1908 r. Dyplom uznania wyst. higien. w Lublinie 1908 r.

ZAKŁAD WÓD MINERALNYCH SIARCZANO-SŁONYCH.

Sezon od 7 (20) maja do 7 (20) września.

Znane ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, zolzach, nerwobólach, przymiocie; kąpiele mineralne siarczano-słone, mufłowe ogólne i częściowe, ługowe i gazowe. Przez lekarza prowadzony dział mechano-elektroterapij, gimnastyki leczniczej. Szpital na 25 łóżek, w którym miesięczny pobyt wraz z utrzymaniem i kąpielami kosztuje około 30 rb. Hotel z restauracją, salą balową i teatralną. **Nowowzniesiony, wszelkim wymaganiom komfortu odpowiadający hotel-pensjonat.** Mieszkania rodzinne w willach. Nowe efektowne oświetlenie. Stała orkiestra, rejunjony, czytelnia dobrze zaopatrzona. Tennis.

CENY NISKIE. Wygodne mieszkanie, całkowite utrzymanie i kuracja od 60 rb. miesięcznie. Ceny mieszkań zakładowych od 20-go maja do 20-go czerwca i od 20-go sierpnia do 20-go września o 25% tańsze.

Dojazd przez st. kolejową **KIELCE**, skąd szosa samochodem w 3-4, powozami 8-9 godzin do Zakładu.

W czasie sezonu telegraf na miejscu. Wszelkie przekazy pieniężne na Solec uskutecznia Dom Bankowy B. Popławski w Warszawie, Mazowiecka № 16.

Informacji udziela Zarząd Solea: poczta Stopnica, gub. Kieleckiej.

(3098)

Dyrektor Zakładu **d-r WL. DANIEWSKI.**



SKŁAD HURTOWY

Opatunków i Instrumentów Chirurgicznych

Skład główny na Rosję i Królestwo karmelków od kaszlu

„KETTI BOSS“.

DOM HANDLOWY

Aleksander Wenzel,

Petersburg, Grochowa 33.

CENNIKI WYSYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE. (8279)

Egzystuje od 1794 r.

Fabryka Maszyn Młyńskich i Kamieni

BUDOWA MŁYNOW

(248)

C. SKORYNA i Sp. Warszawa-Praga, Olszowa 14.



FOSFATYNA FALIERA,

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy do 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia. *Prewenta zakłócenia i zapewnienie prawidłowy rozwój kości.*

Sprzedaz w składach aptecznych i aptekach. (328)

Ostrzegamy przed naśladownictwami.

DZIWNIE

Artystka. Ten bukiet wczorajszy, dyrektorze, nie był taki ładny, jak ten z zeszłego tygodnia.

Dyrektor. Dziwnie — bo to ten sam.

«Koles»

Najtańsze wydawnictwo książek polskich!!

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

Warszawa, Sienna 2

52 tomy rocznie, cena tomu w prenumeracie 10 1/2 k., cena pojedynczego tomu 40 k.

W r. 1909 wyszły: Złoty biurokraty A. Gruszeckiego, 2 tomy. Nastroje Andruszewskiego, 1 tom. Kartki z podróży po Indo-Chinach Wład. Jagniątkowskiego, kapitana wojsk francuzkich.

W dalszym ciągu: Nowości literackich polskich wyjdą utwory Kosiakiewicza, Abgara Soltana, Neuwert Nowaczyńskiego, Laskowskiego, Koskowskiego, Gomulickiego i innych.

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie w ozdobnej oprawie 4 rb. 15 k. Kwartalnie w ozdobnej oprawie 4 rb. 50 k.

» bez oprawy 2 rb. 65 k. » bez oprawy 3 rb. — k.

Redaktor **Zdzisław Dębicki.** Wydawca **Kazimiera Gadomska.**

W sklepie administracji przyjmuje się prenumeratę na wszystkie pisma. Katalogi wysyła się bezpłatnie.

N. B. Prosimy uważać na adres i odróżniać nasze wydawnictwo od innych książkowych.

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy. Pierwszorzędna górska stacja klimatyczna.

W Górnym Zakładzie Inhalatorjum balsamiczno-igłiwiowe i solankowe, **Hydropatja i Łazienki** z centralnem ogrzewaniem. Znane ze skuteczności zdroje **Józefiny i Magdaleny** w składach aptecznych.

Sezon od 20 maja do 20 września.

Dojazd powozowy od st. kol. **Nowy Targ i Stary Sącz.**

Blizszych wyjaśnień udziela dzierżawca Zakładu **F. WIŚNIEWSKI.**



PANIE i PANNY!

Jeżeli pragniecie jaśnieć zawsze

PIĘKNOŚCIĄ,

MŁODOŚCIĄ,

ZDROWIEM,

koniecznie używajcie

KREM „KAZIMI“ METAMORFOZA

Krem „KAZIMI“ RADYKALNIE i BEZ ŚLADU usuwa PIEGI, WAGRY, PLAMY, ORAZ ZMARSZCZKI, czyniąc skórę twarzy ŚWIEŻĄ i MŁODZIENCZĄ. SPRZEDANO JUŻ BLIZKO **DWA MILJONY SŁOIKÓW.**

P. „KAZIMI“ otrzymuje TYSIĄCE LISTÓW DZIĘCZYNNYCH od przedstawicielek pić pięknej za niezmiernie doniosły swój wynalazek, który pozwolił im ZACHOWAĆ, a wielu damom odzyskać urodę.

Wobec usiłowanych naśladownictw i falsyfikatów przy kupnie należy koniecznie zwracać uwagę na wyróżniające Krem „KAZIMI“ Metamorfoza, cechy:

- 1) na wewnętrznej stronie słoika znajduje się biały wypukły napis *Kazimi*
- 2) PATENT ANGIELSKI, 3) rysunek, przedstawiający głowę chłopca z napisem „WYSTAWA WSZECHROSYJSKA“ 1896 r. i 4) na opakowaniu słoika znajduje się rysunek „ŹRÓDŁO PIĘKNOŚCI“, zatwierdzony przez Depart. Przemysłu i Handlu pod № 4683.

- Litościwa — sobo, parę groszy na kawalek chleba, bardzo jestem głodna?
- A nie możecie to się wziąć do jakiej pracy?
- Kiedy proszę jegomości, przy pracy to się jeszcze większy apetyt wyrobi.

Zupełna gwarancja tajemnicy zawodowej.

BIURO RACHUNKOWE z oddziałem prawnym

KIJÓW, Kreszczatik 12, m. 29, lok. Centr. Zarządu Związku Oficjalistów na Rusi.

Organizacja kontroli i rachunkowości nowym systemem uproszczonym. Stałe prowadzenie rachunków w lokalu biura na podstawie wypełniania przez klientów szematów do kontroli kasy, produktów, materiałów. Sprawdzenie i sporządzenie bilansów i rachunków rocznych. Ekspertyza rachunkowa, rewizja majątków i roln. zakładów przemysł. korespondencja pom. klientami a zagranicą, rynkami, celem bezpośredni. zbytu produktów i materiałów, tłumaczenia z języków obcych.

Obrońca praw klientów w instytucjach sądowych i administr., sporządzanie aktów hipotecznych, umów na kupno-sprzedaż, kontraktów i dzierżawę majątków, na przedsiębiorstwa, dostawy etc., przy pomocy radców prawnych Biura.

PRODUKTA Z SOLI NATURALNEJ DOBYWANEJ Z WODY



VICHY



ŹRÓDEŁ RZĄDU FRANCUZKIEGO

PASTILLES VICHY-ÉTAT

2 lub 3 po każdym jedzeniu ułatwiają trawienie.

COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT

dia preparowania samemu wody alkalicznej i gazowej.

KAROL TURZAŃSKI.

BIURO TECHNICZNO-REPREZENTACYJNE

Moskwa, Miasnicka № 3.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia do przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkty naftane, benzyna. Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wolgą, na Uralu i w Syberji. Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym. (8004)

KRAJ

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

BIURO REDAKCJI otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 11 rano do 3 pop. ADMINISTRACJA od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11-75. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Chmielna № 43. Telefonu № 190-51.

Og. zb. № 1639

Petersburg, I (14) maja 1909 r.

Rok XXVII № 17

Z dniem 1 (14) maja „Kraj” wychodzić będzie w zmniejszonej objętości. Dodatki ilustrowane dawać będziemy w większych odstępach czasu. Jednocześnie zmniejszymy cenę prenumeracyjną do rb. 8 rocznie na prowincji i do rb. 7 w Petersburgu.

REDAKCJA

PRZESILENIE

Gabinet obecny zatem u steru pozostał. Może nie na długo. Ale zwycięstwo prawicy na całej linii nie zdaje się ulegać wątpliwości. Wprawdzie ministrowie mieli stwierdzić swoją solidarność z p. Stołypinem w sprawie etatu sztabu marynarki, wprawdzie dymisja prezesa ministrów przyjęta nie została, ale ostatecznie odwrót następuje na całej linii. Uchwała izb w sprawie owych etatów sankcji nie otrzymała, a historia cała już się więcej nie powtórzy, ponieważ, na podstawie pisma odręcznego do p. Stołypina zagadnienie sporne, jakie nastęrczył art. 96 ustaw zasadniczych, będzie rozwiązane w drodze interpretacji autentycznej, ostatecznie.

Właściwie nie to zagadnienie poszczególne, ale zwrot ogólny, dokonany na tle sporów o nie, stanowi istotę przesilenia. Nastąpił on zarówno w kołach urzędowych, jak w obozie paździenikowców i, jak zawsze bywało, nastąpił na gruncie rozwielenienia się nacjonalizmu bezwzględnie. Już w chwili owej, przed paru laty, gdy p. Stołypin uważał za właściwe uznać pierwiastek dodatni w «płomienym patriotyzmie» organizacyj wsteczniczych, można było przewidzieć, że skończy się wszystko na poddaniu się tym organizacjom, że ich duch zapanuje nad duchem wolności i reform nie tylko w stosunku do «obcople-

mieńców», ale w stosunku do samych Rosjan.

Po trzech latach rządów p. Stołypina dokonano jednej tylko reformy agrarnej, którą przed kilkoma dniami uchwalila ostatecznie Duma. W istocie reforma ta, która mogłaby przeistoczyć do głębi życie społeczne ludu i po pewnym czasie wprowadzić je na torry kultury europejskiej, iści się w sposób chaotyczny i połowiczny. Dzieje się tak popierwsze dlatego, że wykonanie zależy od czynników, przesiąkniętych dawnymi tradycjami, powtóre dlatego, że nie idzie z nią razem wyzwolenie włościanina z pęt odrębnego ustawodawstwa i nadanie mu praw ogólnych obywatelskich. Trzeba znieść wszystkie te ustroje i sądy włościane, wszystką zależność chłopca od wspólnoty i jej kopalnych urzędów, by reforma agrarna mogła wydać skutki pożądane. Ale stoi temu na przeszkodzie tradycja, a organy wstecznicze używają tych samych argumentów w obronie wspólnoty i odrębności włościańskiej, co proklamacje przewrotowe. Dwie przeciwne sobie demagogie idą jedną drogą.

Poza tą próbą reformy agrarnej nie zgoła, oprócz strachu przed widmem rewolucji. Pierzchała ona w rzeczywistości, pozostawiając po sobie luźne objawy bezładu i luźne spiski terrorystyczne, ale pozostał straszak, którym usprawiedliwia się stany wyjątkowe i nieodłączną od nich samowolę.

Ponieważ niepodobna na tem polu «przywrócenia porządku» dać czegoś więcej prawicy, nie wyrzekając się otwarcie zasad ustroju przedstawicielskiego, składa się jej w ofierze «obcoplemieńców», popiera się jej wnioski i żądania najniesłuszniejsze, albo wprost ze stanowiska państwowego śmieszne, jak dziwny wniosek wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Ale upojona zwycięstwami sięga ona dalej. Żąda powrotu *sans phrases* do stanu z przed 1905 roku. I nikt już nie odważa się stawić

jej czoła, nikt nie puszcza pary z ust. Niedzielny wiec paździenikowców miał przebieg ospały i smutny. Nie spodziewano się już nawet, by na ostatnie wystąpienie prawicy mogli się zdobyć na odpowiedź rycerską i wyraźną. Zgromadziło się zaledwie paręset osób. Jakkolwiek p. Milutin wspomniał o przedstawicielach prawicy jako o «byłych ludziach» i podkreślił, że dziś na pierwszym planie stać powinna walka z reakcją, jakkolwiek p. von-Anrep, wbrew poniekąd własnej mowie w Dumie państwowej, oświadczył, że nie ma nic przeciwko mowie ojczystej narodowości kulturalnych w wykładach szkolnych, żaden z tych mówców nie poruszył zagadnienia zasadniczego, o które dziś chodzi, żaden nie odpowiedział wprost i wyraźnie na pytanie, które zwraca do paździenikowców prawica, czy Rosja jest monarchją nieograniczoną? Tylko prof. Kapustin, mówiąc o uniwersytetach i konieczności zawarcia pokoju pomiędzy rządem a warstwą wykształconą kraju, użył raz jeden wyrazów «ustrój konstytucyjny». Ostrożność zapobiegliwa nie opuściła mówców paździenikowych ani na jedną chwilę, i tak rozeszli się, jak przyszli: niepewni jutra i siebie samych, niezdecydowani, połowiczni. Widocznie nacisk prawicy jest tak potężny, że walczyć z nim można tylko ze spuszczoną przyłbicą. Na widowni tedy po jednej stronie pewny siebie, ukazujący zarówno swoje zagniewane oblicze, jak hasła wstecznicze swego sztandaru zapaśnik—po drugiej rycerz anonimowy, na którego tarczy widnieją hieroglify nieczytelne i który stale ustępuje kroku przeciwnikowi.

Pismo odręczne do p. Stołypina, podkreślające zasługi Rady ministrów w sprawie «utrwalenia zasad podstawowych niewzruszenie ustanowionego ustroju państwa», rozwiązało przesilenie, którego przebieg wywoływał zaniepokojenie ogólne; zwłaszcza ze względu na tryumfalną postawę prawicy. Drobnym faktem ukarania

grzywną 3 tys. rb. wydawcy wsteczniczego «Russk. Zn.» za podburzanie opinii publicznej, staje się w obecnych warunkach jakby uzupełnieniem zaszytych wypadków. Z tem wszystkiem stan rzeczy nie został dotąd wyjaśniony, a liczne pogłoski i komentarze przedstawiają go w rozmaitem oświetleniu. Październikowy «Gol. Prawdy» cieszy się, że przesilenie dalo powód do «ostatecznego utrwalenia swoistej i może tylko dla Rosji stosownej formy ustroju samowładczokonstytucyjnego». Prawica znajduje, że taki ustrój jest czemś w rodzaju kwadraty kola i twierdzi, że właśnie przebieg przesilenia wykazał niewzruszone istnienie samowładztwa. Niektórzy październikowcy, przedstawiciele t. zw. lewicy tego stronnictwa, żalują potrosze, że p. Stolypln nie ustąpił z zajmowanego stanowiska i że wybrano drogę kompromisową, otwierającą niejako pole do dalszych zmian w ogólnym stanie rzeczy. Samo «Now. Wr.» obawia się ich, jakkolwiek «chciałoby wierzyć», że nie nastąpią. Obawa przed nimi poruszyła obóz październikowców nietylko w stolicy. Zrzeszenia ich na prowincji wydały szereg odezw, oświadczających, że tylko conajprędzje wprowadzenie w życie zasad Manifestu październikowego zdolne jest zapobiedz zamachom wsteczniczym i nowym klęskom, których następstwa nie dają się przewidzieć.

*

Z Rady Państwa dochodzą wieści, że wniosek prawicy w sprawie zmiany ordynacji wyborczej w prow. Zachodnich tracić zaczyna widoki powodzenia. Dziwne deputacje, wyprawiane do Petersburga z tych prowincyj przez «prawdziwych rosjan», prawdopodobnie posłuchania nie uzyskają, a rząd, zajęty czem innem, poparcia energicznego wnioskodawcom zapewne nie udzieli. Centrum Izby naogół nie przychyliła się do ich żądań, i w łonie samej nawet prawicy nie wszyscy podzielają ich poglądy. Stąd nowe już pomysły, nowe zamiary i fortele. Wnioskodawcy są niewyczerpani.

SMUTNA UROCZYSTOŚĆ

Odsłonięto w Moskwie pomnik Hohola, po rosyjsku Gogola, i właściwiej tak zwać pisarza, który potęgą wielkiego talentu pełnił piśmiennictwo rosyjskie na nowe tory, a na lud swój zapatrywał się bądź jako na materiał etnograficzno-obyczajowy, bądź jako na czynnik, który już w przeszłości odegrał całą swoją rolę, taką, jaką kazały mu grać burze dziejowe, co wstrząsnęły Ukrainą, by oddać ją w końcu pod panowanie carstwa moskiewskiego.

Ze stepów rodzinnego kraju przywiózł Gogol do Petersburga rozmach szeroki i tęsknotę bezmierną, z ducha swego ludu to usposobie-

nie napół drwiące, napół żalose, z którego urosły perły humoru, oraz dziwnie melancholijną miłość dla przyrody rodzimej, czyniącą z ustępów jego powieści jakby echa pieśni ukraińskich.

Rosję poznał szybko, na ławie szkolnej i w obu stolicach. Poznał i — przeraził się. Widząc rozped olbrzymi jej biegu zaboreczego, jej wzrost niesłychany w Europie i w Azji, zalew państwowy równin bezbrzeżnych starego świata — przyrównał ją do mknącej bez pamięci trójki, pędzonej przez jamszczyka oczajduszę, raz szalone wydającego okrzyki i poświsty, innym razem zawodzącego pieśń żalose bez treści...

I zdało mu się, że zbliży się chwila, w której konie wyczerpane odmówią dalszego biegu, i że na jakiejś stacji, może już bliskiej, pędzący naoslep podróżny i jego jamszczyk dowiedzą się, że nowych koni niema wcale.

Zamiera wszelkie uczucie — pisał — zamierają dzielność, stanowczość i odwaga, nikną siły, zanika rozum wśród bezmyślnego życia światowego, zaszczerpionego Rosji pod nazwą oświaty europejskiej.

Sądził Gogol, że wobec stanu, w jakim znajdowało się za jego czasów społeczeństwo rosyjskie, należało ćwiczyć je biczem satyry, «ukazać mu w całej nagości jego własną ohydę».

Tak powstały «Rewizor» i część pierwsza «Martwych dusz». Gdyby nie ustępy o przyrodzie i nie ten uśmiech pisarza, poza którym padały «lzy niewidzialne dla świata» — nie byłoby w tych naczelnym utworach Gogola ani jednego promienia słońca, ani jednej jaśniejszej postaci. Przeraził się tego sam autor i zapragnął wprowadzić do drugiej części «Martwych dusz» jakieś typy dodatnie. Uczynił to, ale ze szkoda piękności utworu i... prawdy.

W końcu życia wielki pisarz szukał pociechy w religji. Przeształ chwilami wierzyć w wartość własnego dzieła, chwiał się, aż doszedł do stanu kwietyzmu. Pisał w tym okresie swoje «listy do przyjaciół», niezwykle ciekawy dokument psychologiczno-literacki, a poniekąd pierwowzór zwrotu, jaki dokonał się później w duszy Lwa Tolstoja.

W setną rocznicę urodzin *) odbyła się w Moskwie uroczystość odsłonięcia pomnika. Rzeźbiarz miał chwilę natchnienia, gdy, zamiast przybierania postaci Gogola w opię-

*) Rocznicę przypada właściwie 19 marca, ale ze względu na rozmaite okoliczności przeniesiono ją na maj.

ty tużurek, owinał ją w płaszcz długi, a zamiast portretowania uśmiechniętej twarzy poety o strzyżonych, zlekka zwisających włosach, zachował tylko rysy ogólnego podobieństwa w smutno pochylonej głowie.

Sam przebieg uroczystości był smutny i jakiś bezbarwny... Nie przybył prawie nikt z wybitniejszych pisarzy rosyjskich, nie przemówił nikt w sposób, zdolny porwać umysły. Może zresztą chłód mroził wszelkie uczucia i wszelki zapal.

Po urzędowym oddaniu pomnika miastu, składano u jego stóp niezliczone wieńce, deflowały deputacje i drżąca z zimna dziatwa szkolna...

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w wielkiej auli uniwersyteckiej. Było to posiedzenie wspólne uniwersytetu i Tow. miłośników literatury rosyjskiej. Przemawiali: rektor Manuilow, p. Muromcew, Eug. ks. Trubeckoj, p. Melchior de Vogüe, prof. Léger, i inni francuzi, anglicy i słowianie. Bito rzesiste oklaski, ale zapalu szereg na sali nie było. Parę jego iskier splonęło tylko po mowie p. M. de Vogüe, przedstawiciela Akademji francuskiej.

Z wyznu podnoża swego posagu, smutno zwisiwszy głowę, spogląda Gogol na otoczenie i z gorzkim uśmiechem stwierdza, że dui nasze nie różnią się od swych poprzedników, i że długim sznurem deflowali przed spiżowym posagiem nieodrodni synowie bohaterów powieści gogolewskich, których postacie w płaskorzeźbie otaczają podnoże pomnika.

Z BIEGIEM DNI

Gdyby ziemia powrócić mogła do stanu, w jakim znajdowała się w jednym z dawnych okresów geologicznych—prawdopodobnie siła twórcza wydałaby znowu na świat wymarłe potwory: mamuty, od wieków śpiące w lodach syberyjskich, płazy w rodzaju ichtjosaurusów, jaskiniowe tygrysy. Ziemia wszakże tych okresów nie ujrzy więcej, a «zamarłych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia».

Inaczej w życiu społeczeństw. Co jest niemożliwe w życiu fizycznym, to w życiu społecznym zdarza się zbyt często. Zdawało się przed czterema laty, że skończył się okres dziejów społeczeństwa rosyjskiego, rozpoczęty za Wasylów i Iwanów moskiewskich, że przeszedł potop nad fanatyzmem narodowym i wyznaniowym i nad ciasnotą po-

jęc politycznych, niezdolnych rozszerzyć się i wznieść do zadań i poziomu państwa nowożytnego.

Złudzenie!... Opadły fale zbyt krótkotrwałej nawałnicy, by mogła zmieścić faunę i florę długiego okresu, by mogła użyźnić ziemię dla nowych twórczych wysiłków. I oto z mulu wysunęły się uważane już za kopalne istoty, a poczuwszy dawną moc w sobie, jęły tępić gorliwie kielkujące przejawy nowego życia.

I, jeżeli tak pójdzie dalej, niechybnie w najbliższym już czasie nie tylko powrócimy do okresu minionego, ale ujrzymy taki jego rozkwit, o którym nie mieliśmy pojęcia nawet w dobie Apuchtinów i Murawjewych.

* * *

Październikowcy wydali przed tygodniem odezwę swego komitetu centralnego, której treść przytoczyliśmy w poprzednim nrze «Kraju». Prawica nie kazała długo czekać na swoją odpowiedź. I przyznać trzeba, że postawiła w nim sprawę jasno, dobitnie i wyraźnie. Czemu używacie mianownictwa nieściśłego? — zapytuje. Mówcie otwarcie: jesteście zwolennikami konstytucji, tak, czy nie? Uznajecie samodzielną za uszczuploną, czy też jesteście razem z nami zdania, że nie poniosło ono przez Manifest październikowy żadnego uszczerbku? tak, czy nie?... My, prawica, nie jesteśmy przeciwnikami ani Dumy, ani Rady Państwa w jej nowej postaci, ponieważ powołała je do życia wola Monarchy, ale sądzimy, że samodzielną pozostało nietkniętą, że izby nie są ciałami ustawodawczymi, a tylko «ustawoukładowczymi». Co wy na to?

Październikowcy są, jak wiadomo, grupą luźną, zjednoczoną w imię utrzymania zasad «nowego ustroju» kosztem coraz dalej idących ustępstw. Polityka to niebezpieczna, zwłaszcza ze względu na małą spójność stronnictwa, którego jedno skrzydło kapie się w chmurach reakcji, a drugie w promieniach nowych świtów. Pod naciskiem prawicy przesuwają się zwolna ku niej całość — i dziś rzeczy wyglądają na to, że p. Guezkow, który miał odwagę rzucić prawicy w oczy nazwę «byłych ludzi», będzie zmuszony ustąpić ze stanowiska naczelnego wodza partji.

* * *

Wsteczniczy tryumfują... Głoszą zwycięstwo na całej linii. P. Markow (2) wbił się w dumę, która zaczyna rozsadać mu duszę, co było widoczne na posiedzeniu Dumy, gdy z zapalem, godnym lepszej sprawy, pouczał «inorodców», że

są oni «zwycięzcy», a przeto bezwzględnie poddać się winni «zwycięzcom», czyli rosjanom i nie śmieć marzyć o równouprawnieniu. Z zachwytem o tej mowie pisze «Russk. Znam.», jako o najpiękniejszym wyrazie mądrości politycznej. Kto chce być obywatelem państwa rosyjskiego, winien stać się rosjaninem z języka i obyczaju, a przede wszystkim — przyjąć prawosławie. Polacy mają drogę otwartą przez... marjawityzm.

Nie inaczej rozumie «Now. Wr.», które już w pełni przystosowało się do panującego prądu chwili. Pominając nieprzerwane wywody p. Mienszykowa o konieczności usunięcia zewsząd «inorodców», a w szczególności polaków, których, zdaniem tego Katona, możeby było najlepiej oddać Niemcom razem z Królestwem — inni publicyści popularnego pisma zaszczycają nas powtarzaniem bezmyślnych bredni o polskiej oligarchji i klerykalizmie.

Wciąż jedno w kółko. Rosja wyzwoliła lud polski, Rosja jest iście demokratyczna (jak wszelka, dodajmy, despotycznie rządzona kraina), Rosja ma pełne rzekomo ducha tolerancji prawosławie, gdy w polakach tego ducha zabił fanatyzm katolicki, i t. dalej i dalej. P. Mienszykow opowiedział niedawno, jakoby słyszał od p. R. Dmowskiego, że współżycie polaków z rosjanami jest niemożliwe, ponieważ «mają wstręt do siebie i nienawidzą się nawzajem». Pozostawiając ścisłość cytaty na odpowiedzialności p. Mienszykowa, sądzilibyśmy, że ten aforyzm dalby się z nieskończoną większą słusnością zastąpić innym: współżycie jest niemożliwe, ponieważ rosjanie nas nie rozumieją. I dopóki opinja rosyjska będzie bałamucona przez publicystów w dziennikach, przez pp. Aleksiejewów z trybuny parlamentarnej i przez ich przyjaciół na urzędach — dopóty o polepszeniu stosunków polsko-rosyjskich nie będzie mogło być poważnej mowy.

Wtórjuje temu wszystkiemu «Ros-sija». Z powodu zasłyszanego w Warszawie sporu pomiędzy polakami, z których jeden miał się wyrazić, że lepiej żyć z rosjanami, aniżeli z prusakami, bo pierwsi są jako naród młodzi, i dzisiejszy ich fanatyzm nacjonalistyczny może ustąpić miejsca tolerancji, p. Denisow pisze w półurzędowce, że chodzi polakom o upadek uczuć patriotycznych wśród rosjan. Wiedzą polacy, że prusak żaden nie zawoła: precz z patriotyzmem!... a «kadeci» wołali i może jeszcze wołać będą. Ale to są nadzieje nieziszczalne. Od kiedy brzmi głośno i

zgodnie chór «Russk. Zn.», «Ros-sii» i p. Mienszykowa, polacy powinni powiedzieć sobie: *lasciamo ogni speranza*.

* * *

Rzecz zadziwiająca, że od czasu do czasu z obozu nacjonalistów dochodzą nas głosy zyczliwości, ale jakże mglistej, jakże połowicznej. Ostatnio roległ się taki głos w «Now. Wr.» z pod pióra p. A. Stolykina. Sądzi on, że ostatecznie rzeczy ułożą się pomyślnie, ponieważ z jednej strony polacy wystąpili w Pradze, jako słowianie, z drugiej zaś Polska otrzyma samorząd. Społeczeństwo rosyjskie nie obawia się bynajmniej chwili, w której «wyzwolona Polska rozrusza swe zastygłe członki». P. Mienszykow jeszcze nie zwrócił uwagi na te wymurzenia swego kolegi, ale jakiś p. Drozd-Boniaczewskij, człowiek iście rosyjski, już nazwał poglądy p. S. «kwileniem październikowca-młodoturka» i bryztał pianą nienawiści do wszystkiego co polskie.

* * *

Doszliśmy więc do tego, że trzeba cytować «Russk. Znamja» jako organ wpływowy, którego głos waży na szali wypadków, i który politykę wewnętrzną wielkiego państwa nowożytnego utożsamia z dzikiem rozpasaniem drapieżnych instynktów zwycięzcy.

Październikowcy prowadzą politykę strusia: chowają w piasku głowę, by nie widziano, jak istotnie wygląda. I tak stacza się wszystko zwolna coraz głębiej..

* * *

«Now. Wrem.» biada nad tem, że słowianie zachodni zdają się rozumieć ideę słowiańską po polsku. Sądzi, że sprzeniewierzyły się jej... «Nar. Listy», które słusznie zaznaczyły, że gdy do aktywów sprawy słowiańskiej w roku ubiegłym zaliczyć można zjazd w Pradze, pasywy wciąż rosna i zaliczyć do nich trzeba, obok aneksji Bośni, przede wszystkim wniosek odcięcia od Królestwa Chełmszczyzny i drugi wniosek o usunięciu z Rady Państwa polaków, jako przedstawicieli ziemiaństwa prow. zachodnich.

«Now. Wrem.» nie posiada się z gniewu. Zapewnia swoich czytelników, że polacy torują drogę Habsburgom do Kijowa, a Hohenzollernom do Petersburga. Piszą to ci właśnie, którzy przy każdej sposobności, jak p. Mienszykow, oświadczają się za przyjaźnią z Berlinem, którzy szli zawsze ręką w rękę z tymi, co popierali kolonizację niemiecką w Królestwie i prow. zachodnich. Wiadomo, jak się zachowywano

wobec Niemców w Łodzi, jak przymusowo kazano tam zbierać składki na szkoły niemieckie i zaliczano do narodowości niemieckiej osoby, które do niej przyznawać się nie chciały. Wiadomo, jak tamując wzrost własności drobnej polskiej w Chełmszczyźnie, utworzono tam w ciągu ostatnich lat nowe ognisko kolonizacji niemieckiej, jak ułatwiano Prusom torowanie sobie drogi do przyszłych zaborów na wschodzie. Ale «Now. Wrem.» nie chce słyszeć o tem wszystkim. Wbrew prawdzie oczywistej, wbrew faktom stwierdzonym, głośnym, nie ulegającym żadnej wątpliwości co do swego znaczenia — składa na Polaków winę sprzeniewierzenia się Słowiańszczyźnie. Tak zawsze zresztą czynili wszyscy istotni winowajcy. Rzucali oskarżenia na innych. Pracując *pour le roi de Prusse* z gorliwością godną lepszej sprawy, «Now. Wrem.» wskazuje na nas, jako na rzekomą awangardę pruska. W rzeczywistości jej obozowisko mieści się w redakcji tego pisma i w niezliczonych kancelariach, które tak jaskrawo i niedwuznacznie popierają kosztem naszym szerzenie się zagonów germańskich w naszym kraju.

W sprawie Chełmskiej

Zamierzone i — niestety! — prawdopodobne oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa wywołało w całym narodzie polskim wzburzenie, jakiego doznaje się wobec ciosu, mającego spaść z woli przemocnej na nasz byt narodowy. Nie chodzi tu bynajmniej o jakąś zdobyczość naszą w stosunku do ludu ruskiego, zaludniającego obok Polaków ten kraj, nad którym ponownie dokonywać się mają doświadczenia w rodzaju osławionego «nawracania» b. unitów, ale właśnie o osłonięcie ludności przed temi próbami.

Niezrozumiała wydaje się rzecz, by w państwie, które od r. 1905 zdawało się stawać na drodze nowej, nadając ludności wolność obywatelską, a zatem prawo wolnego wyboru wyznania i narodowości, odcinano jakiś obszar od jednej dzielnicy i przydzielano do drugiej dlatego, że wobec ukazu tolerancyjnego rozpadła się dekoracja, która «działacze» miejscowi, hojnie za to opłacani, ludzili innych, a poniekaąd i siebie, kosztem ucisku setek tysięcy ludu.

Zrozumieć to można tylko w takim razie, jeżeli obok utworzenia nowej gubernji istnieje inny zamiar — obdarzenia jej ustawami

wyjątkowymi, które wolność wyznaniową, narodową i obywatelską sprowadzą do zera. Osłona ustawowa praw mniejszości ruskiej mogłaby doskonale stosować się do kraju, pozostającego w granicach Królestwa. Wnioskodawcom o nią nie chodzi wcale. Pragną oni nie żadnej osłony, ale powrotu do ucisku i nietolerancji, znieprawiających i tych, w których, rzekomo, obronie obowiązywać mają nowe ustawy wyjątkowe.

W tem leży tragedia, i dlatego uczucia, jakich doznaje Polak, podzielić może każdy Rosjanin, szczerze pragnący odrodzenia państwa, każdy, kto ceni wolność obywatelską i prawo jednostki ludzkiej do własnej wiary i narodowości.

Pewne koła niepoprawne uzwały za stosowne skorzystać za kordonek z podnieconego nastroju umysłów dla urządzenia jaskrawych demonstracji. We Lwowie, na dziedzińcu ratuszowym odbył się wiec protestujący przeciwko zamiarowi oderwania Chełmszczyzny, a szerzy się agitacja w celu zwolania takich wieców po wszystkich miastach galicyjskich.

Wywołało to wszystko szereg nawoływań do rozwagi w organach prasy zakordonowej.

«Pozostajmy — pisze «Gaz. Powszechna» — panami naszych strun uczuciowych i nie pozwólmy grać na nich dla celów karnawału politycznego. Nie wolno nam korzystać ze swobód naszych w ten sposób, by złej woli i podejrzliwości wsteczniactwa rosyjskiego dać broń do ręki... Gdy więc nasze własne żywioły warcholskie mówić poczynają o zakładaniu komitetów wykonawczych w Galicji, rzekomo dla walki obronnej w kwestji Chełmszczyzny, powinniśmy tej walce zbytecznej rozluźnionych języków położyć tamę. W interesie naszych braci zakordonowych, którzy koszta tej rozpusty słów zapłacić mogą, w imię wreszcie naszej godności narodowej, nie pozwalajmy warcholstwu naszemu, niepo czytelnemu w swych słowach i nieodpowiedzialnemu z powodu swego ubóstwa umysłowego, wyzyskiwać naszego patriotyzmu i naszej serdecznej troski o los naszych braci z za kordonu».

«Czas» zaś w artykule p. t. «Demonstracje» pisze:

«W poglądzie na losy Chełmszczyzny, w uczuciach, jakie ten nowy zamierzony cios w sercach polskich wywołuje, panuje w całym naszym społeczeństwie jedność i wspólność. Niema nikogo, kogoby bólem żywym i głębokim nie przejęło to nowe zarządzenie, godzące w naszą historyczną spuściznę i nasze prawa, a wystawiające na ciężkie niebezpieczeństwo polskość i katolicyzm ludności.

«Zgodni w tych uczuciach, czy możemy jednak pochwalić i łączyć się z demonstracją, która, chociaż ze szlachetnych płynąca pobudek i z porywu

patriotycznego zrodzona, jest przecież zupełnie bezcelowa, a może być szkodliwa? Należałoby ubolewać, gdyby na takich bezpłodnych manifestacjach gruntowało się narodowe uczucie i gdyby do jego obudzenia wiódł okrzyk, choćby pełen bólu, ale nie dający w rezultacie nic innego, jak tylko obawę nowej represji.

«Trzymaliśmy się zawsze zasady, że o sprawach polskich pod panowaniem rosyjskim decyduje tamtejsze społeczeństwo polskie; ono bowiem jedynie może ocenić, co i kiedy wypada mu działać. W danym przypadku tem mniej możemy od tej zasady odstąpić, że nie jest dla nas wątpliwem, iż wszyscy politycy, wszystkie narodowe stronnictwa w Królestwie uważają demonstracje w naszym kraju za fakty, utrudniające w wysokim stopniu jakąkolwiek akcję zapobiegawczą, jeżeli ona w ogólności jest możliwa».

Z wielkiej chmury mały deszcz

Pamiętamy, z jakim naciskiem mówił w Dumie państwowej p. minister sprawiedliwości o tych sędziach gminnych gub. plockiej, którzy w r. 1905 wprowadzili procedurę polską.

Nacisk ten miał stanowić dowód separatystycznych dążeń społeczeństwa polskiego wobec państwa. W umysłach nacjonalistów rosyjskich tak zresztą pogmatwały się pojęcia, że naturalną potrzebę mówienia językiem rodzimym uważają w nas za oznakę separatyzmu politycznego.

Ale oto doczekali się owi sędziowie gminni, że stawiono ich przed sądem rosyjskim, który, po rozważeniu szczegółów sprawy, skazał oskarżonych na... nagana. Gdyby przeto stosowano się ściśle do wyroku sądowego, oskarżeni sędziowie powinni by powrócić do swoich czynności i przewodniczyć w dalszym ciągu wymiarowi sprawiedliwości, której nie sprzeniewierzyli się wcale.

Istotnie oskarżonym chodziło, jako sędziom, by sądy gminne były czynne i działały możliwie najlepiej. Sądzi, że po Manifestacie październikowym, nadającym wolność obywatelską wszystkim bez różnicy pochodzenia i znoszącym ustawy, kępujące życie narodowe, postępowanie w języku polskim zapewni doskonałszy wymiar sprawiedliwości w kraju polskim. Nikt przecie zaprzeczyć nie może, iż sąd w języku ludności jest lepszy od sądu w języku dla niej obcym.

Wina oskarżonych polega jedynie na tem, że jakkolwiek uchwałę swoją przesłali prezesowi zjazdu, to wszakże wprowadzili ją w życie samowolnie, co zresztą następstwem szkodliwych dla sprawiedliwości

miec nie mogło. Słusznie zauważała obrona, że zamknięcie sądów gminnych nastąpiło nie skutkiem powziętej przez oskarżonych uchwały, ale z woli administracji.

Czyn oskarżonych nie miał znamion separatyzmu politycznego, — przeciwnie, podkreślili oni w inkryminowanej uchwałce, że przepisy obowiązującej ustawy postępowania sądowego nie mogą ulegać zmianie i że samą uchwałę powzięto w myśl manifestu. Sądził zatem, że działają zgodnie z wolą zwierzchniczą państwa.

Wykroczenie, zważywszy okoliczności, w których zaszło, i skutki, jakie wywołać mogło, zasłużyło — zdaniem sądu rosyjskiego — najwyżej na nagane, której też wyrok udzielił oskarżonym.

Tak w świetle bezstronnego, spokojnego wyroku sądu wygląda sprawa, którą p. Szczegłowitow, w «szlachetnem», jak pisze «Russk. Zn.», oburzeniu, przedstawiał Izbie jako objaw polskich dążeń przeciwpaństwowych.

Risum teneatis!

Mz.

WARSZAWA, 8 maja

Pierwszy maj i trzeci maj. — Z powodu sprawy Brzozowskiego. — Sąd na Ewę Pobratyńską. — S. p. Stanisław Lesznowski.

— Warszawską policja rusza się zwykle bardzo zwawo przed majem. Pierwszy maja (święto robotnicze) i trzeci maja (narodowe) przysparzają jej roboty.

Tym razem minęły te dwa dni spokojnie, nlice nie zaroiły się tłumami. Bardzo rozumnie, bo cóż w tem za sens siedzieć w kozie za bezcelową demonstrację? Praktyczniej poświęcić ten czas przyjemniejszemu zajęciu, tem więcej, że ofiarami takich demonstracji padają zwykle Bogu ducha winni komparsowie, pełniący na ulicę przez agitatorów, którzy umieją sami uniknąć zrecznie skutków swojej taktyki.

Miała Warszawa w ostatnim tygodniu ciekawe widowisko. Grupa młodych postępowców, pp. Sempłowska, Patek, Gacki, Zubowicz, Leon Rygier i Auerbach, bronila na wieczorne dyskusyjnym w Tow. kultury polskiej Stanisława Brzozowskiego, a bronila go z oryginalnego stanowiska. Twierdziła mianowicie, że sprawa Brzozowskiego jest tylko sprawką reakcji, wstecznicstwa, usiłującego obniżyć znaczenie utalentowanego bojowca postępu...

Wiadomo, że namietność stronnicy potrafi zmienić czarnego murzyna w białego aryjczyka, lub odwrotnie, wedle potrzeby, bo nie pisma «reakcyjne» wystąpiły z ostat-

nimi zarzutami przeciw Brzozowskiemu, lecz «Czerwony Sztandar», «Robotnik» i «Naprzód» (organy socjalistyczne), których nikt nie posadzi o tendencje «reakcyjne». Swoi oskarżyli swojego.

Co do mnie, mało mnie to obchodzi, czy Stanisław Brzozowski był płatnym szpiegiem «ochrony» warszawskiej, jak go oskarżają socjaliści, czy nim nie był. Rzecz to sądu partyjnego.

Faktem jest, że Brzozowski był już raz, temu lat trzy, oskarżony publicznie o zdradę i że się do winy przyznał, tłumacząc się miękkością, czy wrażliwością charakteru, bo nie pamiętam dobrze. Po takiej winie i po takim przyznaniu się można się nad jego słabością litować, można mu przebaczyć grzech chwili zapomnienia, ale wysuwać go naprzód jako ofiarę «złości reakcyjnej», walki partyjnej — nie wolno.

Byłaby u nas temu lat dziesięć jeszcze taka dziwna logika możliwa? ośmieliłby się kto myć na biało, pasować nawet na rycerza ideowego człowieka, który przyznał się sam do zdrady?

Chyba nie.

Rzecz szczególna, że o tem obrońcy Brzozowskiego nie pomyśleli!... Czyżby tego nie czuli? Nie chcą mi się wierzyć, żeby stracili do tego stopnia zmysł nieskazitelności narodowej. Wolę zapisać ich obronę na konto łatwo z dobrego serca zapalającej się młodości.

I jeszcze jedno ciekawe widowisko miała Warszawa w tych dniach. Powtórzone u nas «sąd» petersburski nad Ewą Pobratyńską («Dzieje grzechu» Żeromskiego).

Aż sala Filharmonji trzeszczała od tłoczącego się w niej tłumiu. Wszystkie miejsca zajęte, krzesła dostawione zajęte, amfiteatry, galerje... Lmało było tego. Drugi tłum odchodził zrozpaczony od kasy; biletów zabrakło. Nadzwyczajne powodzenie.

Tłum jest wszędzie i zawsze tłumem, inteligentny czy nieinteligentny, ten, co jeździ karetaami, czy ten, co chodzi pieszo. Poleci wszędzie, gdzie się spodziewa zobaczyć, posłyszeć coś ciekawego. *Circenses, semper circenses!*

Więc sąd, składający się z uświadamiaczów, sądził Ewę Pobratyńską, dzieciobójczynię, kochankę bandyty, morderczynię, w końcu scierkę uliczną, i uwolnił ją, bo «Ewa była w nieustannej pogoni za duszą Lukaszka, i w tej pogoni usuwała, zabijała wszelkie przeszkody, bo Ewa to serce, a sercu przeciwie wszystko wolno».

Dusza i serce? Jakże uświada-

miacze nadużywają tych określeń! Dusza, nurzająca się w kałuży grzechu, zbrodni — i serce, topiace własne dziecko w miejscu ustępowem... Dusza i serce płaczą, pohąbane.

Stanisław Lesznowski, którego nazwisko było związane z «Gazeta Warszawska», należał do najsympatyczniejszych osobowości naszego świata dziennikarskiego. Dobry kolega, czynny, życzliwy, zawsze uśmiechnięty, nie napastujący nikogo, nie miał wrogów. Stawili się też wszyscy koledzy na jego pogrzebie, żalując szczerze dobrego człowieka i miłującego kraj swój obywatela.

Stanisław Lesznowski był żywą kroniką Warszawy. Niema, zdaje się, u nas nikogo, kto by znał tak dobrze przeszłość Warszawy i jej ludzi, jak on. Zgasła z nim postać typowa warszawiaka w dawnym stylu.

T. J.-Ch.

+ **Z Turku.** J. E. ks. biskup Żdżitowiecki 28 kwietnia, w przejeździe przez Turek, w murach nowobudującej się świątyni odprawił mszę św., przed którą odbył ingres uroczysty wśród niezwykłych okoliczności: na rusztowaniach wewnątrz przyszłego kościoła, z inicjatywy ks. Buchalskiego, urządzono wystawę warsztatów i wyrobów 11 rzemieślni. W czasie ingresu wszystkie warsztaty tkaczy, kowali, stelmachów, stolarzy, ślusarzy, szewców, krawców, zdunów, sitkarzy, powroźników, piekarzy, rzeźników, młynarzy i rolników funkcjonowały w takt orkiestry. Przyozdobione warsztaty, a przy nich chorągwie cechowe i odpowiednio przybrani rzemieślnicy robili wrażenie imponujące. Dzięki energicznemu staraniom ks. Buchalskiego Turek będzie miał wkrótce nowy kościół, o czem jeszcze przed rokiem wątpiono.

+ Zebraniem ogólnem akcjonariuszów w dniu 28 b. m. Bank handlowy w Warszawie zamknął **38 rok** swej działalności. Rok ten był dla instytucji bardzo pomyślny. Zysk czysty wyraził się w sumie 1,246,392 rb. Z zysku tego wyznaczono 9 proc. dywidendy, co czyni po 22 rb. 50 kop. od każdej 250-rublowej akcji. Fundusz rezerwowy Banku wzrósł do sumy 5,979,821 rb., co w stosunku do kapitału zakładowego czyni już niespełna 50 proc., czyli po 124 rb. 58 kop. od akcji. Bank nabył za 192 tys. rb. na pomieszczenie oddziałów w Łodzi i w Sosnowcu dwa domy. Do przeprowadzenia zmian w przestarzałej już ustawie Banku ma być zwołane specjalne *ad hoc* zebranie, ponieważ ostatnie nie mogło decydować w tej kwestji, do prawomocności bowiem wymagana jest obecność akcjonariuszów, reprezentujących połowę kapitału zakładowego. Na miejsce ustępujących z kadencji wybrani zostali ponownie do Rady pp. A. Michalski, J. Meyer i B. Jewreinow, do komisji zaś rewizyjnej pp. H. Dynowski, Br. Dmochowski, L. Kro-

nenberg, E. Kucharski i Ksawery Charniec.

+ Na ostatnim posiedzeniu **Stowarzyszenia zawodowego przemysłowców metalowych** Królestwa Polskiego przystąpiono do ostatecznego zredagowania formy deklaracji, jaką podpisywać mają firmy, życzące przystąpić do Stowarzyszenia. Zarząd ukonstytuował się w ten sposób: prezes L. Czarnowski, wice-prezes St. Zieliński, sekretarz G. Rothert, członkowie zarządu: Cz. ks. Świątopolk-Mirski i St. Wierzbicki.

+ **Tow. wplisów szkolnych** przystąpiło do zarządzenia «wielkiej kwesty majowej». Połowa osiągniętych funduszy pójdzie na szkoły początkowe, reszta na szkoły średnie i inne cele Tow. Dla zainteresowania i pobudzenia do ofiarności szerszych kół komitet rozesał jednodniówkę p. t. «Dajcie nam wpisy». Jednodniówka zawiera H. Sienkiewicza: «Jak się p. Lubomirski nawrócił i kościół w Tarnowie zbudował». Konopnickiej kilka myśli. B. Prusa: «Bez stypendjum», nowelka. E. Orzeszkowa: «Trzy chwile». Aforyzmy. Redakcje pism i instytucje kredytowe oświadczyły gotowość w przyjmowaniu ofiar, wpływających na «kwestę majową».

+ Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości, że w Sosnowicy, gub. siedleckiej, mieszkający **poszukują lekarza**. Stałe subydjum przynosi folwarczek wartości 8—10 tys. rb. przy miasteczku. Praktyka lekarska dawała od 2 — 3 tysięcy rocznie. Bliższych szczegółów udziela właściciel apteki miejscowej, p. Zawadzki.

+ **Powódzie**. Wisła ponownie wezbrała z powodu podniesienia wody w rzekach galicyjskich. Ucierpiał najwięcej nizina kozienicka, kolej nadwiślańska, której przewidywane nasypy nie wytrzymały nowego naporu wody, i nowobudowany most pod Warszawą.

+ W Łodzi spłonął doszczętnie teatr «Victoria», w którym grywała trupa Zelwerowicza. Spłonęły dekoracje teatralne i kostjumy, garderoba artystów i cała biblioteka Tow. teatralnego.

+ **Pogrzeb s. p. Adama hr. Krasieńskiego** odbędzie się dnia 15 (2) maja w Opinogórze (gub. plocka).

✦ **Święto Królowej Korony polskiej**, którego ustanowienie wyjednał dla całej swej archidiecezji J. E. ks. arcybiskup Bilezewski na zasadzie *breve* Ojca św. z dnia 25 listopada 1908 r., obchodzone uroczystie w całym kraju dn. 3 maja. W archikatedrze łacińskiej we Lwowie odprawił nabożeństwo J. E. ks. arcybiskup Bilezewski, kazanie zaś wygłosił ks. biskup Bandurski.

✦ **Uroczystości Anczycowskie**. Z powodu 25-letniej rocznicy zgonu twórcy «Kościuszki pod Racławicami», odbyła się 9 maja w Krakowie piękna uroczystość, zaczęta od nabożeństwa w kościele św. Anny, na które przybyła rodzina i liczni przedstawiciele urzędów miejskich, świata literackiego, artystycznego. Wśród tłumu publiczności widniały cechy z chorągwami i delegacje włościańskie z wieńcami. Po nabożeństwie ruszył pochód do kościoła św. Salwatora, prowadzony przez lud Ziemi krakowskiej w strojach narodowych i muzyka wiejska. Dalej postępowały delegacje Tow. szkół ludowych, «Sokoła» i wielu korporacji. Przed kościołem św. Salwatora Lucjan Rydel wstąpił na mównicę, by w podniosłym przemówie-

niu złożyć hołd pisarzowi, który dał ludowi polskiemu co miał najlepszego. Potem przemawiał poseł Bojko, następnie udano się do kościoła, gdzie w bocznej ścianie wmurowano tablicę pamiątkową z czarnego marmuru ze złotym napisem: «Władysławowi - Ludwikowi Anczycowi, autorowi «Tyrteusza», dramaturgowi i pisarzowi ludowemu, przyjaciele † 1883».

✦ **Pomnik uczestników walki r. 1863**. Z powodu uroczystości odsłonięcia pomnika wojowników z r. 1863 na ementarzu Lyczakowskim we Lwowie, odbyła się w kościele oo. Bernardynów pontyfikalna msza, wobec przybyłych gości z Węgier, w otoczeniu weteranów, członków rady miejskiej, Sodalitji Marjańskiej, Sokolstwa polskiego, młodzieży zakładów naukowych. Deputacja Węgier udala się po nabożeństwie na ementarz Lyczakowski, gdzie złożyła wieniec na pomniku.

✦ **Katedra architektury przy Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie**. Imieniem polskich architektów udali się w d. 1 b. m. pp. Stryjeński i Ikielski do Wiednia, do ministerstwa oświaty, w sprawie utworzenia kursu architektury przy krakowskiej Akademji Sztuk Pięknych. Zarówno minister, jako też szef sekcji Fesch, przyjęli deputację nader życzliwie, uznając doniosłe znaczenie projektowanego kursu dla rozwoju sztuki architektonicznej w Galicji.

✦ **Arcyksiążę Karol-Stefan** od paru tygodni podróżuje po morzu Śródziemnym i Adryatyku na jachcie swoim «Rovenska». W tych dniach zatrzymał się w Syrakuzach, gdzie otrzymał zaproszenie na *vernissage* wystawy obrazów «Zera» w Krakowie. W piśmie pod adresem prezesa Kosaka oświadcza arcyksiążę gotowość przybycia na otwarcie wystawy, jeżeli tylko plany powrotu nie ulegną zmianie.

✦ **Pogrzeb Modrzejewskiej w Krakowie**. Zgodnie z wyrażeniem z wielu stron życzeniem, aby zwłoki wielkiej artystki spoczęły na ziemi ojczyściej, mąż s. p. Modrzejewskiej, p. Karol Chłapowski, zwrócił się listownie do dyrektora Solskiego z zawiadomieniem, że rodzina zdecydowała się na przewiezienie zwłok s. p. Modrzejewskiej do Krakowa i pochowanie jej w naszym mieście. Po otrzymaniu listu dyr. Solski zaprosił grono osób na naradę w celu utworzenia komitetu, który zajmie się uroczystym pogrzebem wielkiej artystki.

✦ **O Morskie Oko**. Spór o teren lesisty nad Morskim Okiem, który się toczył pomiędzy Wł. hr. Zamoyskim a ks. Hohenthalo, najwyższy trybunał rozstrzygnął na korzyść Wł. hr. Zamoyskiego.

Poznań, 10 maja

✦ J. I. Kraszewski w ostatniej swej powieści p. t. «Czarna godzina», napisanej na krótko przed śmiercią, z niezwykłym talentem obserwacyjnym przedstawił stosunki polsko-niemieckie pod zaborem pruskim. Był to czas, gdy wzmożone prądy polakożereze wezbrała falą groziły ponownie zalaniem kresów wschodnich. Nie był to może ruch ogólny, żywiołowy; prąd antypolski wywołała właściwie klika karierowiczów, którzy w zamieszaniu pragnęli łowić grube ryby. Szeregi ich z czasem bardzo się powiększyły, skoro się przekonano, że polityka

taka, to źródło nieprzebranych zaszczytów, dochodów i kariery. Rządowi prad ten był o tyle na rękę, że wszędzie, gdzie potrzebował wywarcia nacisku na opinie publiczną w celu przeprowadzenia swych planów, wysuwał straszaka polskiego.

Oprócz tej zgrai niesumiennych i drapieżnych siepaczy, którzy niespodzianie wychylili się ze swych ciemnych kryjówek, przybyli przeważnie z głębi państwa na kresy, w celu zrobienia łatwej kariery na prześladowaniu bezbronnej ludności, w powieści Kraszewskiego widzimy typ Niemca, osiadłego oddawna wśród ludności polskiej, zrosniętego niejako z tą ziemią. Ten rozumie, że polityka taka wydać musi oplakane owoce, ponieważ «kto sieje iskry, zbiera płomienie»; usuwa się więc do czasu całkowicie od wszelkiej działalności społecznej — ufny, że gorączka polakożereza przesilić się musi.

Typ taki bynajmniej nie został wysnuty z fantazji autora, spotkać podobnych mu można dotychczas bardzo dużo — liczebnie stanowią może grupę silniejszą od hakaty. Wszyscy oni, na wzór owego Niemca z powieści Kraszewskiego, umyli ręce, usunęli się od życia politycznego i czekają spokojnie lepszych czasów, — jak ludzie, których to wszystko, co się dokola nich dzieje, oświadczenie nie dotyczy. Lecz taka obojętność i absentyzm poczęły się mścić dotkliwie. Klika hakatystów rozrosła się i stała się potęgą, która wolę swą narzuca rządowi i terroryzuje ludność miejscową, nie tylko polską. Każdy Niemiec, który otwarcie wstąpić nie chce w szeregi hakaty, podlega bojkotowi: kto nie należy do kliki, nie otrzyma posady rządowej. Podczas gdy członkowie «Ostmarkenvereinu» pobierają tłuste «Ostmarkenzulagi», pobierają milionowe subwencje pod najrozmaitszymi pretekstami, ludność ugina się pod ciężarem coraz to nowych podatków, a skarb z trudnością koniec z końcem wiąże.

Ciężkie położenie finansowe, w jakim Niemcy obecnie się znajdują, zawdzięczają one w znacznej mierze wyrzuconym bezcelowo i bezowocnie miliardom na politykę antypolską. Ponadto napłynęły do dzielnic polskich najrozmaitsze niepewne żywioły, awanturnicy, których komisja kolonizacyjna sprowadziła z Siedmiogrodu i z południowych gubernij rosyjskich; stosunek między obydwoma narodowościami doszedł do najwyższego napięcia, życie wspólne stało się częstokroć wprost niemożliwe.

Te wszystkie okoliczności zmu-

sily nareszcie lepszą część społeczeństwa niemieckiego do porzucenia roli biernej i do wystąpienia z protestem.

Głosy z początku nieśmiałe, w obawie przed terorem, zaczęły się coraz to mnożyć, a dziś już całkiem wyraźnie zaczyna się ujawniać prąd, skierowany przeciw dotychczasowej polityce antypolskiej.

Jakkolwiek ostatnimi zwłaszcza czasy objawy protestu ze strony niektórych kół niemieckich przeciwko polityce polakożerczej mnożyć się zaczęły, co z przyjemnością stwierdzamy, przecie słusznie całkiem uważa «Dzien. Pozn.», że «ludzeniem się byłoby, gdybyśmy sądzili, że na razie prąd taki, objawiający się pomiędzy uczciwymi Niemcami, może wpłynąć na zmianę polityki rządu pruskiego wobec nas. Stanowiska kierownicze zajmują ludzie wzrosli i wychowani w obecności panujących zapatrywaniach, przejęci nienawiścią do wszystkiego co polskie, oszołomieni wielkością Niemiec, nie uznający praw żadnych, nawet praw istnienia naszego narodu, pragnący zalać nas falą germańską».

Fale nienawiści plemiennej wciąż hurtem mętym zalewają dzielnice polskie. Wciąż odbywają się «chrzty» miejscowości polskich, świeżo np. Wtelno w pow. bydgoskim przechrzczono na «Strelitz». Konfliktują się książki polskie, jak np. wydany przez «Dz. Kuj.» «Malowniczy opis Polski» za znany wierszyk «Tam, gdzie Wisła od Krakowa w polskie morze płynie». Legalne towarzystwa polskie nie mogą znaleźć sali dla swych zebrań, ponieważ każdy właściciel restauracji, któryby towarzystwu polskiemu wynajął salę, naraziłby się na prześladowania ze strony hakatystów.

Tak się stało, że gdy Towarzystwo kobiet w Gdańsku chciało urządzić obchód pierwszej swej rocznicy, ani w mieście ani za miastem nie mogło dostać sali.

Towarzystwa filjalne, założone przez «Ostmarkenverein», rozwijają się oczywiście dzięki sutym zapomogom rządowym. Nowa hakatystyczna «Spółka nabywania posiadłości», jakkolwiek dopiero od roku istnieje, liczy obecnie, podług sprawozdania «Pos. Tagebl.», 127 członków, posiadających 255 udziałów.

Spółka ta pomogła wielu niemieckim przemysłowcom do osiedlenia się w ten sposób, że pożyczła im pieniędzy na zakupno gruntów.

Jedną z najboleśniejszych stron bytu naszego jest sprawa szkolna.

Rząd dąży wytrwale nie tylko do germanizacji, ale i do protestantyzacji dzielnic polskich, mimo energicznych protestów zarówno Koła polskiego, jak też stronnictwa centrowego. Protestantyzacyjną politykę rządu wyświecił poseł nasz, ks. prałat Stychel, podczas rozpraw nad szkołami elementarnymi w Sejmie pruskim. Z obszernego materiału faktycznego i cyfrowego przemowy ks. S. wyjmujemy niektóre, najbardziej znamienne.

Na dzielnice polskie przypada więcej niż dwie trzecie szkół symultанных; szkoły są przeważnie przepelnione, — nigdzie niema tak wielkiej liczby drobnych szkółek (poniżej 20 uczniów), które z reguły są protestanckie; na 88 szkółek jest tylko jedna katolicka. Na dziecko katolickie wydaje rząd rocznie około 50 marek, na protestanckie zaś 200. Na jednego nauczyciela przypada w Poznańskim 46 dzieci protestanckich, a 92 katolickich; w Prusach zachodnich—49 protestanckich, a 82 katolickich.

Na takie dowody rząd pozostaje głuchy, a dyrektor ministerjalny, dr. Schwartzkopf, oświadczył, że wywody ks. posła Stychla nie mogą go przekonać, rząd postępuje, jak powinien, dbając o wychowanie dobrych obywateli pruskich.

Kiedy więc od rządu nie można spodziewać się sprawiedliwości, instykt samozachowawczy każe na własną rękę bronić najdroższych skarbów narodowych w granicach legalności. W tym kierunku energiczną działalność rozwija «Straż». Instytucja ta niedawno została zreformowana. Działa ona obecnie w duchu decentralizacji, to jest stara się zakładać jak najwięcej związków miejscowych, mając tylko «centralę» w Poznaniu.

Dotąd «Straż» założyła 25 towarzystw lokalnych w różnych częściach Wielkopolski.

D—ski

‡ **Rocznica Słowackiego w Westfalji.** Polacy, zamieszkali w Westfalji i Nadronji, postanowili uczcić setną rocznicę urodzin Słowackiego wieczorem uroczystym, który, staraniem «Czytelnicy polskiej» w Bochum, odbędzie się dnia 16 b. m. w sali hotelu Wiktorja. Na program złoży się deklamacje, śpiewy, odczyt o Słowackim i przedstawienie «Balladyny».

Z NAD NIEMNA, 26 kwietnia

[Zjazd «ziemian rosyjskich» w Grodnie. Projekt powstrzymania odpadających od prawosławia. Duchowny marjawiecki wstępuje w stan małżeński.]

••••• Odbył się zjazd «obywateli ziemskich» rosyjskich w Grodnie. Bliższe informacje źródeł rosyjskich wyjaśniają, że zjazd składał się głównie z duchownych i czynowników—członków bractwa Sofijskiego, był poprostu zwyczajnym po-

siedzeniem bractwa cerkiewnego i najniestosowniej przybrał miano zjazdu ziemiańskiego. Pewien rosyjski ziemianin, posiadający tysiąc dziesięcin pod samem Grodnem, opowiada w «Słowie» (petersburskiem), że o zjeździe odbytym dowiedział się dopiero z «Now. Wrem.», że nikt ani jego, ani innych sąsiadów rosjan na posiedzenie zjazdu nie wzywał, że radzono tam o zmianie ustawy wyborczej do Rady Państwa od ziemi grodzieńskiej, w kierunku wybierania specjalnego przedstawiciela ludności prawosławnej, którym powinien być jeden z miejscowych ziemian rosjan lub wyższych urzędników.

Opowiadający te historje rosjanin dodaje ironicznie, że dla poparcia sprawy wybrano czterech delegatów: archijereja Michała, protojereja Korczyńskiego, b. inspektora szkół ludowych Tyczynina, i zarządzającego Izba sądową Orłowa. Ani jeden z nich nie posiada piędzi ziemi w gub. grodzieńskiej. Czyli, że zjazd nie mógł pod żadnym pozorem nazywać się zjazdem «ziemiańskim», a wybrani delegaci—delegatami ziemian i ludności rosyjskiej.

«Wil. Wiestn.» wola o ratunek policyjny dla cerkwi na Białorusi. Tu chodzi o poparcie duchownych, używających niewinnego figla, aby przedłużyć do nieskończoności miesięczny termin, ustanowiony dla «przekonywania» (*uwieszczenia*) zaśpieńców, chcących przejść z prawosławia na katolicyzm. Proceder starania się o przejście na łono Kościoła katolickiego dzieli się na dwa okresy: pierwszy—prośba do gubernatora, drugi—odesłanie prośby przez gubernatora do władzy duchownej prawosławnej. Jeżeli w ciągu miesiąca od wysłania do konsystorza prawosławnego przez gubernatora prośby petenta, nie nastąpi zawiadomienie, że ostatni się wyrzekł zamiaru, ksiądz ma prawo zarejestrować neofita do swej parafji. Duchowieństwo prawosławne oręduje, aby miesięczny termin liczyć od chwili doręczenia papieru do rąk właściwego parocha. Albowiem w takim razie papier od gubernatora mógłby iść do konsystorza rok cały, w konsystorzu leżeć dwa lata, a do parocha dojsć dopiero — po śmierci petenta. Innemi słowy: równałoby się to zupełnie sparaliżowaniu manifestu o wolności sumienia.

Z powyższego widać, że czarna sęcina bawi się w półśrodku. Bowiem zdążyć się może, że jakiś uparty człowiek przetrzyma nawet rok i dwa wszelkich zwłok i przeszkód, i dopnie w końcu swego. Gdyby zaś wyraźnie powiedzieć, że petenta należy zamknąć do kozy i trzymać, dopóki nie cofnie swej prośby, napewno przejścia na katolicyzm zupełnieby ustaly.

Na zakończenie relacji o naszych sprawach kościelnych, należy zaznaczyć, że proboszcz parafji marjawickiej, p. Tula-ba, wstąpił w zeszłym tygodniu w związek małżeński. To przynajmniej szczere.

Itis

••••• **Połock.** Dn. 10 kwietnia służba plebanji spostrzegła oznaki, że w nocy gotuje się napad na plebanję. Uczyniono zasadzkę. Na czele ludzi, trzymających straż stanął zakrystjan, Jan Łoś, uzbro-

jony w rewolwer. Około północy, gdy cały dom był pogrążony we śnie, usłyszano, że ktoś dobiera klucze do drzwi frontowych plebanji; gdy rabusie weszli na dziedziniec, Łoś strzelił do nich z rewolweru i rzucił się za nimi w pogoń w asystencji lokaja i służącej. Jednego rabusia przyparto do ściany: służąca schwyciła go za ubranie, lokaj uderzył kilka razy pałką po głowie. Rabuś w odpowiedzi na to dał dwa strzały: pierwszym zranił zakrystjana w nogę, drugim przeszył mu serce. Nieszczęsny Łoś padł trupem na miejscu, a bandyta uciekł bez śladu.

■ **Niedźwiedzica** (gub. mińska). W niedzielę 19 kwietnia, podczas nabożeństwa wybuchł w miasteczku pożar. Spłonęła Juryzdyka, t. j. część miasteczka od strony Lachowicz, monopol i stara kaplica, w której dawniej odprawiano nabożeństwa. Ośmdziesiąt rodzin — żydów i chrześcijan — zostało bez dachu.

■ **Brześć Lit.** Spłonęło prawie do szczętu miasteczko Małoryto, w pow. brzeskim, gub. grodz. Zapaliły się również budynki stacji kolei nadwiśl. Spłonęły: platforma kryta, skład bagażowy i szkoła. Wobec niebezpieczeństwa, jakie groziło składowi drzewa, sprowadzono z Brześcia pociąg ratunkowy, przybyły też władze kolejowe i oddział żandarmerji. Ogień udało się w końcu umiejscowić.

■ **Libawa.** Teatr wileński w Libawie zbiera wawrzyny. Przedewszystkiem «Dziady» zrobiły furorę. Sztuka wywarła potężne wrażenie. Niezawodnie trupa wileńska położyła duże zasługi, zapalając w kilku punktach śpiącego partykularza gorący interes do sztuki polskiej. *A. R. Z.*

□ **Kijów.** Odbyło się zgromadzenie kijowskiego Związku równouprawnienia kobiet-polek. Przedmiotem narad była sprawa nabycia własnej biblioteki. Podczas zebrania p. Czarniecka dała szczegółowe sprawozdanie z warszawskiego zjazdu delegatek Związku równouprawnienia kobiet. *a.*

□ **Kijów.** Kijowskie Tow. rolnicze zajęte jest obecnie sprawą zabezpieczenia robotników wiejskich od nieszczęśliwych wypadków, wydarzających się przy maszynach i narzędziach rolniczych. Ma być opracowany i wydany cały szereg przepisów, jak się należy obchodzić z maszynami i narzędziami rolniczymi dla uniknięcia wypadków. *a.*

□ **Biała-Cerkiew.** W połowie maja odbędzie się tu wystawa koni i źrebiąt włościańskich. Za lepsze okazy będą wydawane nagrody. D. 10 maja odbędzie się wystawa koni wierzchowych, urządzona przez gł. zarząd stadnin państwowych. Na nagrody przeznaczono dwa medale srebrne, cztery brązowe, dwa listy pochwalne i rb. 500 w gotówce. — Dr. Stan. Trzebiński wygłosił na rzecz miejscowego Koła kobiet odczyt o higienie nerwów i wychowaniu. *l.*

□ **Kamieniec Podolski.** Założone w Kamieńcu Podolskim polskie towarzystwo kobiece «Praca» miało w r. 1908 dochodu 2,282 rb., wydatki wyniosły 1,554 rb. 20 k. Największą rubrykę wydatków stanowi zorganizowana przez «Pracę» w styczniu roku zeszłego «sala zajęć» dla dziewcząt, które uczą się szycia, kroju, haftarstwa, tkactwa, guzikarstwa i t. d. Oprócz tego stowarzyszenie «Praca» posiada sekcję rękodzielnicztwa ludowego. Zadaniem tej sekcji jest rozpowszechnienie wyrobów przemysłu ludowego, jakie to: pasów, płócien, dywanów, sukna domowego, koszyków, wyrobów glinianych i t. d. *K.*

□ **Latyczów.** Latyczowskie kat. Tow. dobroczynności otrzymało zezwolenie na otwarcie w m. Derażni przytulku dla dzieci. Kuratorami przytulku obrani zostali pro-

boszcz miejscowy ks. Michałowski, oraz panie Zborowska, B. Czarkowska i Świeżyńska. *k.*

□ **Żytomierz.** Z ramienia gubernialnego ziemstwa wołyńskiego opracowano projekt otwarcia jedenastu niższych szkółek rolniczych na Wołyniu. Na każdy powiat przypadnie jedna szkółka, oprócz pow. krzemienieckiego, gdzie istnieje już szkoła rolnicza tego typu. Potrzebną dla szkółek ziemię daje skarb, wydatki na budowę i utrzymanie szkółek bierze na siebie ziemstwo. Oprócz otwarcia szkółek powyższych, ziemstwo wołyńskie, w celu podniesienia rolnictwa, ma urządzić ziemski skład narzędzi rolniczych i zorganizować etat agronomów ziemskich. Na rzecz żytomierskiego katolickiego Towarzystwa dobroczynności urządza się loterja fantowa. — Występująca w Żytomierzu drużyna operetkowa polska pod dyrekcją Stan. Boguckiego cieszy się sympatjami, ale pod względem kasowym powodzenie nie jest zbyt świetne. — W d. 25 kw. odbył się pierwsze zgromadzenie członków niedawno zorganizowanego w Żytomierzu Towarzystwa rolniczego. Prezesem Towarzystwa jest p. Jan Dobrowolski. *a.*

□ **Lubar na Wołyniu.** Na lubarskim katolickim ementarzu dopuszczono się świętokradztwa. Nieznani złoczyńcy, wylamawszy zamek u drzwi kaplicy ementarnej, skradli licznice metalowe, które jednak widocznie, jako przedmioty, przedstawiające niewielką wartość pieniężną, porzucili potem na ementarzu. Następnie złoczyńcy usiłowali, lecz nadaremnie, okraść groby rodziny Jagiellowiczów Sieraczyńskich. *p.*

□ **Płoskirów.** Na kadencji kamienieckiego sądu okręgowego w Płoskirowie rozważano sprawę ks. Topolnickiego, oskarżonego o ochrzczenie dziecka z małżeństwa mieszanego. Uznając okoliczności łagodzące, sąd skazał ks. T. na trzy miesiące zawieszenia w czynnościach i 10 rb. grzywien. *l.*

□ **Owrucz.** Powiatowym owruckim marszałkiem szlachty mianowany został p. E. Mazaraki. *a.*

KOLONJE POLSKIE W CESARSTWIE

■ **Moskwa.** Dzięki zabiegom naszej młodzieży uniwersyteckiej w niedzielę, 26 kwietnia, odbył się w sali Biblioteki polskiej wieczór literacki, poświęcony pamięci Juliusza Słowackiego.

Wieczór rozpoczął się od odczytu p. Remigjusza Kwiatkowskiego, poświęconego pamięci wieszczka. Na zakończenie p. K. odczytał własny wiersz na cześć poety, bardzo udanie napisany.

Nastąpił prolog, w którym przed blustem Słowackiego, otoczonym kwiatami i palmami, deflowali główni bohaterzy jego utworów, a recytując odpowiednie słowa poety, składali mu hołd rzucaniem kwiatów. Dalej studenci uniwersytetu i panie odegrali dwa urywki utworów poety: fragment z «Lili Wenedy» i wstęp do «Kordjana». Wykonanie było bardzo staranne, pomimo trudności technicznych (z powodu braku miejsca).

Na zakończenie p. Jasiński, otoczony gronem kolegów, z uczuciem wypowiedział wiersz Słowackiego «Mój testament». Sala była przepelniona, a młodzież nasza, chcąc najlepiej uczcić pamięć wieszczka, ofiarowała dochód czysty z wieczoru na pomnik Słowackiego w Warszawie, o ile na jego wystawienie będzie uzyskane zezwolenie. *Chorąży.*

KRONIKA

Urzędowa

≈ *Pismo odręczne na imię prezesa ministrów, p. Stolypina.* «Piotrze Arkadjewiczu! Nie uważając za możliwe zatwierdzić wniosku etatów jenerałnego sztabu morskiego, polecam Panu, łącznie z ministrami wojny i marynarki, w ciągu miesiąca wygotować w granicach, zakreślonych przez ustawy zasadnicze państwa, przepisy, jakie mianowicie wnioski ustawodawcze podlegają Mojej bezpośrednio decyzji na zasadzie art. 96 ustaw zasadniczych i jakie mają być przesyłane do Mojego zatwierdzenia zwykłą drogą ustawodawczą. Przepisy te, po przyjęciu ich przez Radę ministrów, mają być przedstawione Mnie, i po ostatecznem ich zatwierdzeniu, mają być ściśle wykonywane. Cała działalność Rady ministrów pod Pańskim kierownictwem, zasługująca na zupełne Moje uznanie i skierowana ku utrwaleniu zasad podstawowych niewzruszenie ustanowionego przeze Mnie ustroju państwowego, jest dla Mnie rekompensacją, że i obecne polecenie Moje będzie wykonane zgodnie ze wskazówkami, przeze Mnie udzielonemi. Pozostaje niezmiennie dla Pana życzliwy.» Na oryginale Najjaśniejszy Pan własną ręką nakroślił racyj *III-KOŁAJ*.

≈ Na mocy rozporządzenia naczelnika miasta redaktor gaz. «Russk. Znamia», p. Dubrowin, został skazany na karę 3 tys. rb.

Więści i pogłoski

○ W kolach dyplomatycznych krąży uporeczywa pogłoska, że w końcu maja przybędzie do Petersburga ces. Wilhelm II.

○ Król belgijski Leopold ma podobno w maju przybyć do Petersburga, poczem wyruszy na dłuższą wycieczkę do Syberji dla zwiedzenia przedsiębiorstw przemysłowych, założonych przez kapitalistów belgijskich.

○ Sprawa rewizji senatorskiej w Królestwie Polskiem zaostrza się coraz bardziej. Wice-minister spraw wewn., p. Kryżanowski, otrzymał mnóstwo skarg na czynności osób, dokonywujących rewizji częściowych i uciekających się do środków niepożądanych (np. aresztu świadków).

Kościelna

* Stan zdrowia ks. arcybiskupa-metropolity stale się polepsza. W dniach najbliższych J. E. udaje się do Wiesbaden, potem zapewne do Nauchemu. Po skończonej kuracji arcybiskup zamierza odbyć podróż do Rzymu *ad limina apostolorum*.

* Ks. biskup Cieplak znajduje się już za Uralem. Z Jekaterynburga nadesła telegram, w którym podnosi objawy radości, z jaką witają pasterza djecezanie. Przyjęcie w Jekaterynburgu było wspaniałe, do czego przyczyniła się gościnność administracji dóbr pp. Poklewskich-Koziell.

* **Konsystorz papieski.** Odbył się 29 kwietnia konsystorz papieski, tajny i publiczny. Nominacja biskupów Cyrtowta i Karasia na stolice biskupie kowieńska i sejneńska nie nastąpiły jeszcze z powodu napotkanych trudności.

Z naszej kolonji

✂ Staraniem tow. *uniwersytetu ludowego* dn. 28 kwietnia p. Michał Römer, znany autor książki p. t. «Litwa», wygłosił odczyt na temat: «Spór polsko-litewski, jego geneza i istota». Prelegent utrzymuje, że świadomy ruch litewski powstał dopiero, w czasach ostatnich, t. j. od r. 1883, dotąd zaś nie zdradzał zamiarów wyodrębnienia z pod zależności kultury polskiej celem utworzenia jednostki narodowo-politycznej. Antagonizm litwinów względem żywiołu polskiego referent tłumaczy demagogją kleru litewskiego, wyrosłego z ludu, szowinizmem narodowościowym polskiej demokracji narodowej, wreszcie wrogiem przyjęciem, którego doznał młody ruch litewski ze strony miejscowej szlachty spolonizowanej, obawiającej się o całość swych przywilejów stanowych i pozycji, zdobytych w ciągu długiego przeciągu wieków. Ponieważ lud prosty litewski nie zdradza usposobień szowinistycznych, przeto mówca wnioskuje, że nienawiść do Polaków, posuwająca się częstokroć aż do «ngody» z rządem celem zwalczania wspólnego wroga (t. j. Polaków), jest objawem przejściowym, wybuchającym z powodu drobnych stosunkowo spraw natury miejscowej. W przyszłości, zdaniem prelegenta, walka z gruntu narodowościowo - politycznego przejdzie na grunt walki społecznej klas, czy dwóch obozów: konserwatywnego (szlachta, kler i zamożniejsze włościanstwo), i demokratyczno-radykalnego (proletariat rolny i fabryczny).

✂ W sobotę, dn. 2 maja, w sali biblioteki kościelnej (Newski pr. 32) o godz. 8 wiecz. odbędzie się walne zgromadzenie członków *Tow. dobroczynności przy kościele św. Katarzyny*. Na porzątku dziennym wybory 5 członków Zarządu na miejsce ustępujących pp. Kukiela, Niedźwieckiego, ks. prał. Kluczewskiego, Jastrzębskiego i Gieysztor, oraz 2 kandydatów na miejsce pp. Poklewskiej-Koziell i Krejbicha. Zgromadzenie, jako drugie z kolei, będzie prawomocne bez względu na ilość obecnych.

✂ Z powodu przypadającego w październiku r. b. 25-letniego jubileuszu katolickiego Towarzystwa dobroczynności przy kościele św. Katarzyny, członek zarządu Towarzystwa, adv. przys. Niedźwiecki podczas swego pobytu w Rzymie otrzymał *blagostawieństwo Ojca św. dla Towarzystwa*.

✂ W dn. 22 b. m. w sali «Ogniska» odbyło się przedstawienie amatorskie, urządzone przez kółko nauczycieli gimnazjum męskiego przy kościele św. Katarzyny. Zespół grających był bardzo dobry. Akcja toczyła się żywo i zajmująco. W antrakcie p. J. Ptaszycki, nauczyciel gimnazjum, odegrał na skrzypcach kilka utworów nowszych kompozytorów. Ze względu na cel przedstawienia publiczność polska zebrała się licznie i gorąco oklaskiwała wykonawców. Po przedstawieniu tańczono do g. 4-ej. Do-

chód czysty z przedstawienia wyniósł 200 rb., które wniesione będą do kasy kolonij letnich dla chłopców. Ze sprzedaży programów, której podjęły się uprzejmie panie S. Piekarska i H. Epsztejnówna, wpłynęło rb. 30.

✂ W piątek dn. 1 maja, o g. 8^{1/2} w. w sali «Ogniska» (Troicka 13) odbędzie się posiedzenie połączonych wydziałów lekarskiego, przyrodniczego i farmaceutycznego «*Związku polskiego lekarzy i przyrodników*».

✂ W niedzielę dnia 3 maja, w lokalu «*Sokoła*» (Stolarski 18) odbędzie się ostatnia w tym sezonie wieczornica. Odegrane zostaną dwie komedjki: «*Biała kamelja*» i «*Schadzka*», pod reżyserją p. Barylskiego. Oplata dla członków 30 kop., dla wprowadzonych gości 60 kop. Po przedstawieniu tańce do godz. 1-ej.

Ogólna

△ Na Marsowym polu (inaczej «*Caricyn lug*») ma być wkrótce urządzony kosztowny 500 tys. rb. park, w którym zostanie wzniesiony *pomnik Aleksandra II*. Na pomnik zebrano dotąd 300 tys. rb. Odsłonięcie pomnika ma nastąpić w r. 1911, w rocznicę 50-tą uwłaszczenia włościan.

△ *Wystawę nowych wynalazków* otwarto d. 28 kwietnia w maneżu Michajłowskim. Prawdopodobnie atrakcją wystawy będzie aeroplan Wrighta, który mają przysłać, obok innych latawców, który wystawił tutejszy aeroklub. Dalej ogromna armata, telegraf bez drutu, lodzie elektryczne, mechanizmy grające etc.

△ *Oskar Mattisen*, znany malarz duński, otwiera w tych dniach w Akademji Sztuk Pięknych wystawę swoich prac.

Oświatowa

● «*Rossija*» zamieściła na swych łamach *projekt gimnazjów i szkół przygotowawczych* ministerstwa oświaty. Gimnazja będą trzech rodzajów: z 2 język. starożytnymi, z jednym i całkiem bez tych języków. Statut przewiduje gimnazja męskie, żeńskie i mieszane. Kurs 6-letni, wstępować mogą bez egzaminów chłopcy i dziewczęta, które ukończyły szkołę przygotowawczą. Nauczyciele, po upływie pewnej ilości lat, utrzymują tytuł «*starszego nauczyciela*», później «*profesora gimnazjum*». Nauczycielami mogą być również kobiety, które zajmować mogą nawet stanowiska dyrektorów.

● Wobec tego, że prywatne t. zw. kursy prof. Rajewa mają być w czasie najbliższym przekształcone na *wyższe kursy żeńskie*, rada profesorów postanowiła na początku przyszłego roku szkolnego urządzić dla słuchaczek wydziału hist.-filologicznego egzaminu z jęz. łacińskiego.

● Z polecenia ministra rolnictwa specjalna komisja ma rozważyć projekt prof. Orłowa *4-letnich średnich szkół leśnictwa*. Kurs ogólny szkół tych odpowiada mniej więcej programowi szkół realnych, ponadto zaś wychowawcy otrzymają specjalne wykształcenie jako technicy przy eksploatacji, zakładaniu i urządzaniu lasów.

Sądowa

● W dn. 26 kwietnia odbyło się *posiedzenie adwokatów przysięgłych* petersburskiej Izby sądowej, celem dokonania

wyborów do Rady adwokackiej. Większością głosów zostali wybrani: na prezesa p. W. Leontjew, wice-prezesem został p. Bazunow, do Rady powołano pp. Berensztama, Niedźwieckiego, Gurewicza, Demjanowa, Plansona, Kapłana, Stasowa, Zarudnego i A. Leontjewa.

● W dn. 25 kwietnia, po zakończeniu sprawy w kasac. depart. karnym Senatu, zaszedł następujący wypadek. Niejaki Tereszczenko, którego skargę kasacyjną w sprawie sfalszowanych weksli Senat odrzucił, zbliżył się do adv. przys. Opeła, występującego ze strony przeciwnej, i uderzył go łaską, niszcząc mu cylinder i zadając ranę w rękę.

Dobroczytna

— W parafji Wniebowzięcia N. M. P. powstała, pod wezwaniem św. Zyty, partronki służących, nowa Konferencja Towarzystwa Pań miłosierdzia św. Wincenciego à Paulo. W dn. 23 kwietnia zgromadziła się wielka ilość skromnych pracownic, które zapragnęły należeć do konferencji. Lokal Towarzystwa, mieszczący się przy ul. I Rota 11, był wypełniony po brzegi i z pomiędzy obecnych 59 osób zostało zapisane jako aspirantki. Piękną przemowę o zadaniach nowej Konferencji wygłosił prof. Akademji duchownej ks. dr. Trzeciak. Tygodniowe posiedzenia Konferencji św. Zyty będą się odbywały we czwartki o g. 8^{1/2} wiecz. Wobec tego, że Towarzystwo św. Wincenciego à Paulo ogarnia coraz szersze koła ludności katolickiej Petersburga, odczuwa się wielka potrzeba posiadania Domu Katolickiego, w którymby się mogła mieścić większa sala na zebrania i odczyty, biblioteka z czytelnią i t. p.

Różne

∞ Naczelnik miasta polecił komisarzom policyjnym nie zezwalać na zamieszczanie w gazetach ogłoszeń handlarzy biletami *loterii Królestwa Polskiego*. Osoby, które drukować będą te ogłoszenia bez pozwolenia policji, mają być karane w drodze administracyjnej.

∞ Uroczystości z powodu 200-letniego *jubileuszu bitwy pod Poltawą* zapowiadają się wspaniale. Wszystkie koleje przygotowują wagony celem przewiezienia przeszło 60 tys. osób, dworzec kolejowy w Poltawie zostanie znacznie rozszerzony wobec spodziewanego przyjazdu wielu dostojnych gości. Pułki Siemionowski i Ingermanlandzki, które zostały utworzone przez Piotra W., przybędą w komplecie. Spodziewany jest również przyjazd baterji wraz z obrazem św., podarowanym jej przez Piotra W. Inne pułki wysyłają na uroczystość delegacje.

∞ Z powodu zeznań, poczynionych pod przysięgą przez b. sekretarza «*Związku nar. ros.*», p. Prussakowa, podczas obrad sądowych w sprawie zabójstwa p. Herzensteina, że prezes Związku, dr. Dubrowin, polecił mu wyszukanie człowieka, któryby za 15 tys. rb. podjął się *zamordowania Herzensteina*, — zarząd Związku miał zarządzić od d-ra D. wyjaśnienie.

∞ W d. 28 kwietnia *uderzeniem siekiery zabity został dyrektor* fabryki tow. «*Feniks*», p. Peedon. Dzięki natychmiastowym poszukiwaniom mordercę wykryto zaraz następnego dnia: jest nim 17-letni robotnik tejże fabryki, który dopuścił się czynu zbrodnego przez złość za to, że p. P. odmówił ojcu mordercy przyjęcia do fabryki.

Informacyjna

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w Petersburgu.

1. *Konferencja św. Katarzyny.* Posiedzenia we wtorki, o g. 7^{1/2} wiecz., w lokalu № 14 poklasztornego gmachu kościoła św. Katarzyny.

2. *Konferencja Wniebowzięcia Najśw. M. Panny.* Posiedzenia we wtorki o godz. 8^{1/2} wiecz. w lokalu Towarzystwa przy ul. I Rota 11.

3. *Konferencja św. Kazimierza.* Posiedzenia we czwartki w parafii św. Kazimierza, ul. Uszakowska 22.

4. *Konferencja św. Stanisława.* Posiedzenia w poniedziałki o g. 7 wiecz., w mieszkaniu ks. prob. parafii św. Stanisława, ul. Mała Majsterska 9.

5. *Konferencja św. Franciszka Serafickiego.* Posiedzenia w niedziele po nieszpórach, w lokalu Towarzystwa przy ulicy I Rota 11.

Biuro Towarzystwa otwarte dla osobistych informacji we środy od godz. 1—3 po poł. Lokal Biura ul. I Rota 11.

Biblioteka Towarzystwa, mieszcząca się przy ul. I Rota 11, otwarta jest w niedziele od godz. 12^{1/2} do 3 po poł. i w soboty od g. 5^{1/2} do 7 wiecz.

Towarzystwo Pań miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Petersburgu.

1. *Konferencja św. Elżbiety.* Posiedzenia w piątki o godz. 7^{1/2} wiecz., w lokalu szkoły zawodowej przy kościele św. Katarzyny.

2. *Konferencja Serca N. M. Panny.* Posiedzenia w piątki o g. 7^{1/2} wiecz., w lokalu Tow., ul. I Rota 11.

3. *Konferencja N. Serca Jezusowego.* Posiedzenia we środy o g. 7 wiecz., w lokalu przytułku św. Kazimierza przy ul. Uszakowskiej 22.

4. *Konferencja św. Zyty parafii Wniebowzięcia N. M. Panny.* Posiedzenia we czwartki o g. 7 wiecz., w lokalu Tow., ul. I Rota 11.

Biuro Towarzystwa otwarte dla osobistych informacji w niedziele od g. 12^{1/2}—2^{1/2} po poł. i w soboty od g. 5^{1/2}—7 wieczorem. Mamy teraz kilka dziewcząt, które mogą podjąć się obowiązków piastunki, pokojówki, szwaczki; mamy też bony, służące do wszystkiego. Adres Biura: ul. I Rota № 11.

DUMA PAŃSTWOWA

W dn. 24 kwietnia obradowano nad zmianami i uzupełnieniami, wprowadzonymi do ustawy agrarnej, opartej na znanym ukazie z dn. 9 listop. 1906 r. Po półrocznych rozprawach nad samą zasadą zniesienia wspólnoty, rozprawy obecne w rzeczach stosunkowo drobnych toczyły się ospale, pomimo wystąpienia p. Szingarewa. Uchwalono wszystko wedle zdania komisji agrarnej.

Natomiast niezmiernie burzliwe i namiętne obrady odbyły się w d. 27 kwietnia, w sprawie usunięcia z liczby posłów do Dumy pp. Kolubakina (k.-d.) i Kosorotowa (s.-d.). Pierwszy z nich, na mocy wyroku sądowego, spędził 6 miesięcy w więzieniu za mowę, wygłoszoną na pewnym zgromadzeniu przed 2^{1/2} laty, drugi—za podobne przestępstwo karę tę ponosi. Nadmienić przytem wypada, że p. Kosorotow został tymczasowo usunięty z Dumy jeszcze przed rokiem, obecnie zaś chodziło o zupełne wykreślenie go z liczby posłów. Sprawa p. Kosorotowa właściwie Duma się, jako zupełnie jasną, prawie nie zajmowała.

Poważne natomiast wątpliwości wywołała sprawa p. Kolubakina, który w swej ostatniej «pieśni labędziej», nie dotykając całkowicie strony prawnej sprawy, wyluszczył wobec Dumy jedynie jej stronę faktyczną.

Działo się to—mówił p. K.—w sierpniu r. 1906, po rozwiązaniu pierwszej Dumy. Z polecenia komitetu centralnego stronnictwa K.-D. mówca udał się do Saratowa, aby wziąć udział w naradach partyjnego zjazdu, dozwolonego przez gubernatora z zastrzeżeniem, że obrady nie będą dotyczyły t. zw. odezwy wyborczej. Odbyły się dwa posiedzenia zjazdu: w dd. 9 i 11 sierpnia; na obu p. K. występował jako mówca, i obecni na posiedzeniu przedstawiciele policji nie znaleźli w jego słowach nic, coby się sprzeciwiało ich instrukcjom. Mówca nie przypuszczał nawet, aby można mu było cokolwiek karygodnego zarzucić. Tymczasem w styczniu roku 1907, t. j. tuż przed wyborami do drugiej Dumy, wezwano go do zarządu żandarmerji, z początku jako świadka, następnie jako oskarżonego, w sprawie wspomnianego zjazdu. Odbierający zeznania rotmistrz żandarmów zapewnił wszakże mówcę, że jest to sprawa nie poważna i «prawdopodobnie nie z tego nie łędzie». Istotnie sprawa dalej się nie posunęła, i mówca nawet całkiem o niej zapomniał. Aliści nadeszły wybory do trzeciej Dumy. Wtedy zawiadomiono mówcę, że został wykreślony z listy wyborczej w gubernerskiej. Uproszony przez mówcę pewien adwokat przysięgł dowiedzieć się, że prokuratura sprawę umorzyła. Wobec tego p. K., uważając się za zupełnie wolnego od wszelkich oskarżeń, postawił w Petersburgu swoją kandydaturę do Dumy i, jak wiadomo, został wybrany. Wówczas dopiero wręczono mu akt oskarżenia, a w dd. 31 stycznia i 1 lutego 1908 r. odbyły się rozprawy saratowskiej Izby sądowej. Tutaj mówca przytacza pewien szczegół znamienny. Z akt sprawy mianowicie dowiedział się, że znajduje się wśród nich protokół, podpisany przez pięciu przedstawicieli policji, a stwierdzający, że na zgromadzeniu nie mówiono nic przeciwnego ustawie: nie wzywano do nieplacenia podatków, do niedawania rekruta i t. p., jednym słowem nie było właśnie tego, o co oskarżano mówcę. Tymczasem Izba sądowa odmówiła oskarżonemu prawa powoływania się na ten dokument, natomiast musiano się ograniczyć do zeznań świadków: jednych, którzy upierali się przy tem, że wszystko, o co mówcę oskarżano, było powiedziane, drugich—kategorycznie zaprzeczających temu. Izba uwieryła pierwszym i, jak wiadomo, skazała p. K. na 6 miesięcy więzienia. Mówca jest wszakże pewien, że — pomimo wyroku sądowego—opinja publiczna honoru go nie pozabawi.

Tak się mniej więcej przedstawia ta ciekawa sprawa wedle zeznania strony interesowanej, w słowach zaś p. K. było tyle prawdziwej a przekonywującej szczerości, że nawet minister sprawiedliwości, obstając przy formalnem załatwieniu sprawy, nie zaprzeczał, że istotnie w danym razie możliwa jest omyłka sądowa. Lecz trudno, kończył minister, stać trze-

ba na gruncie ustawy, bo kto chce być wolnym, ten musi być niewolnikiem ustawy. Z tego zwrotu Szczegłowitowa skorzystał natychmiast p. Adżemow (k.d.), przypominając, jak to w sprawie dopuszczenia Polaków do sądownictwa minister stał na całkiem innem stanowisku, nie chcąc liczyć się z ustawą, która dlań z jakichkolwiek względów jest niedogodna.

Centrum przez bar. Meyendorfa oświadczyło, że osobiście jego sympatje są po stronie p. K., że względów jednak formalnych musi głosować za wydaleniem go z Dumy. Hr. Uwarow sądził, że nawet zdrowy rozsądek dyktować powinien każdemu, iż skoro przedstawiciele policji, którzy przecież «idjotami nie są», nie znaleźli nic karygodnego na tem zgromadzeniu, to oczywiście p. K. jest niewinny. To samo potwierdza p. Maslennikow, jako świadek naoczny i uczestnik wspomnianego zgromadzenia. Prawica, stojąc na gruncie formalnym, prawie całkiem wstrzymała się od rozpraw, aby nie «podkopywać powagi sądu». Ostatecznie, po wielu wzajemnych docinkach i namiętnych replikach, 192 głosami przeciw 143 w głosowaniu tajnem (głosowanie imienne odrzucono) p. Kolubakin został wykreślony z liczby posłów do Dumy. P. Kosorotowa ten sam los spotkał 201 głosami przeciw 97. Nie obyło się przy tej drugiej sprawie bez skandalu. Mianowicie p. Zacharow (sd) z goryczą stwierdził, że oto Kosorotowa wydalają z Dumy, a sprawcy przewrotu 3 czerwca pozostali nie ukarani. Wywołało to taką burzę, że Zacharowa prezes pozbawił głosu, p. Szczekowa (praw.) usunięto z posiedzenia, a p. Puriszkiwiczowi przewodniczący zagroził, że i jego ten sam los spotka, o ile się nie uspokoi.

Zazwyczaj po «wielkim dniu» parlamentarnym, na porządku dziennym następnego posiedzenia prezes zamieszcza dla odpoczynku widocznie, sprawy drobne.

Po sprawie pp. Kosorotowa i Kolubakina odpoczywano na kilkudziesięciu «drobiazgach» ustawodawczych w dn. 28 kwietnia. Na wyróżnienie zasługuje jedynie wniosek reformy administracyjnej Kraju Nadmorskiego i Sachalinu, przez utworzenie nowych paru powiatów, co pociągnie koszt 489 tys. rb. Opozycja zwalczała ten wniosek, jako że jest niezem innem, jak «administracyjną myślą, zrodzoną przez górę zadania odrodzenia Dalekiego Wschodu» (p. Szingarew). Pomimo to wniosek ten, jak i kilkanaście innych, znaczną większością uchwalono.

Z.

× Na ostatnim posiedzeniu Dumy prezydium obradowało nad zachowaniem się p. Puriszkiwicza. Mianowicie z powodu mowy p. Zacharowa (patrz sprawozdanie z Dumy w № dzisiejszym «Kraju») p. P., przeglądając stenogramy, nakreślił: «czytałem stenogram, gdzie Zacharow dopuścił się obrazy Majestatu, i czynię obecna notatkę, aby p. Chomiakow nie miał możności poprawić mowy Zacharowa». Następuje podpis i data. Prezydium uznało, że adnotacja powyższa obraża prezesa Dumy, najbar-

dziej wszakże odpowiadać godności prezydium będzie pozostawienie żartu p. P. bez żadnej uwagi. Stronnictwo prawicy postanowiło p. P. udzielić nagany.

× Komisja szkolna uchwaliła wniosek, nadający wychowawcom szkół średnich, utrzymywanych przez szlachtę Kraju Nadbałtyckiego, prawo składania części egzaminów ostatecznych (na maturę) w jęz. niemieckim.

× Dn. 27 kwietnia u Donona odbyła się uczta posłów do pierwszej Dumy. Zebrano się 45 osób, w tej liczbie pp. Parczewski, Jaroński, Petrażycki, Rodiczew, ks. Urusow i in. W liczbie wielu wystąpił z mową poseł Parczewski.

× Umiarkowana prawica weszła w porozumienie z październikowcami celem utworzenia politycznego klubu centrum, do którego miałyby wstęp również osoby prywatne. Dotąd do porozumienia zupełnego jeszcze nie doszło.

× Parlamentarna komisja szkolna, obradując nad projektem statutu wileńskiej szkoły felczerskiej, postanowiła wykreślić ustęp, ustanawiający 10-procentową normę dla żydów, którzy mogą być przyjęci do szkoły pomienionej. Wedle wniosku p. von Anrepa stopa procentowa ma być określona za pomocą okólnika przez ministerstwo oświaty.

× Do komisji kompromisowej Rady Państwa z grona polaków został powołany hr. Olizar.

Z Rady Państwa

W ciągu tygodnia ubiegłego odbyły się dwa posiedzenia Rady Państwa, na których bez poważniejszych rozpraw uchwalono cały szereg drobnych wniosków, przesłanych Radzie przez Dumę. Z poważniejszych spraw na zaznaczenie zasługuje: uchwalenie kontyngensu rekruta na r. 1909, uchwalenie budżetów departamentu rolnictwa, preliminarze wydatków nadzwyczajnych ministerstwa komunikacji oraz kancelarii ministra komunikacji.

Na posiedzeniu w dn. 27 kwietnia sekretarz stanu, p. Makarow, zakomunikował, że wniosek etatów jeneralnego sztabu marynarki nie został zatwierdzony przez Władzę Najwyższą.

Następne posiedzenie ma się odbyć dn. 8 maja. Na posiedzeniu tem Rada Państwa ma obradować nad wnioskiem prawicy ograniczenia praw polaków podczas wyborów do Rady w 9 guberniach Kraju Zachodniego.

P. Stanisław Rolwand złożył komisji finansowej cenny memoriał o stanie ekonomicznym państwa. Autor dochodzi do wniosku, że dalsze obciążanie ludności podatkami jest niemożliwe, i że polityka finansowa dążyć powinna do zwolnienia pracy narodowej z niezliczonych skrepowań ustawowych i administracyjnych i do otwarcia pola przedsiębiorczości, popartej przez kapitał zagraniczny. Z memoriału tego zdamy sprawę obszerniej.

× P. H. Korwin-Milewski napisał memoriał w sprawie wniosku p. Pichny o zmianę ordynacji wyborczej do Rady

Państwa dla 9 gub. zachodnich. P. K.-M. świetnie rozprawia się ze statystyką wnioskodawców i podkreśla antypaństwowe znamiona wniosku, dążącego do szczepienia nieufności pomiędzy obywatelami jednego kraju i do zbudowania pomiędzy nimi muru sztucznego.

Sprawa Łopuchina

W d. 28 kwietnia w specjalnym wydziale Senatu rozpoczęły się pod przewodnictwem sen. Warwarina rozprawy sądowe w sprawie b. dyrektora departamentu policji, p. Łopuchina, oskarżonego o należenie do nielegalnego stowarzyszenia, dążącego do obalenia drogą gwałtu istniejącego ustroju państwowego. Oskarża p. Korsak, broni adw. przys. Passower.

Na świadków wezwano: rotmistrza żandarmów, Andrejewa (któremu polecono wykrycie, jakim sposobem rewolucjoniści dowiedzieli się, że Azef jest agentem tajnej policji), jen. Gerasimowa, b. naczelnika ochrony w Petersburgu, Zubatowa, Ratajewa, Raczkowskiego, b. ministra spraw wewn. ks. Światopolk-Mirskiego, dyrektora departamentu spraw wewn. p. Arbużowa, b. wice-ministra spr. wewn. ks. Urusowa i wielu in.

Obrady toczyły się przy drzwiach otwartych, to też wszystkie miejsca były wypełnione przez osoby wyższego towarzystwa i dygnitarzy państwowych.

Świadków podzielić można na dwie kategorie: tych, którzy zgodnie z oskarżeniem utrzymywali, że udzielenie informacji Burcewowi przez p. Łopuchina co do roli Azefa było zdradzeniem tajemnicy państwowej, i tych, co z p. L. na czele utrzymywali, że agent policji nie może i nie powinien brać udziału w pracach centralnych komitetów rewolucyjnych, gdyż tym sposobem agent musi z konieczności brać czynny udział w «robocie» terrorystów. Dlatego p. Łopuchin uważał, że względy natury państwowej i ludzkiej zniewalały go do zdemaskowania Azefa. Tego samego zdania był również i b. minister spraw wewn., ks. Światopolk-Mirskij. Reszta świadków ze strony oskarżonego miała jedynie dowieść, że p. L. wyjeżdżał do Paryża za interesami handlowymi, lub, że nie należał do towarzystw rewolucyjnych, przeciwnie, wyznawał poglądy umiarkowane.

Pomimo usiłowań oświetlenia wszechstronnego sprawy, przewodniczący, nie uznał za stosowne dać głosu oskarżonemu po zakończeniu przesłuchania świadków, pozostawiając mu jedynie prawo «ostatniego słowa» po mowach prokuratora i obrońcy, kiedy słowa p. L. nie mogły być sprawdzone przez świadków i nie mogły zatem mieć poważniejszego znaczenia. Z tego powodu rozprawy ograniczyły się ściśle do przedmiotu oskarżenia i nie zawierały żadnych rewelacyj sensacyjnych.

Po dwóch dniach rozpraw, 30 kwietnia zapadł wyrok, skazujący rz. r. st. Łopuchina na 5 lat katorgi za uczestnictwo w stowarzyszeniu nielegalnym. P. Łopuchin, który wyroku wysłuchał spokojnie, zamierza wnieść podanie o u-

wolnienie za kaucją i zażalenie kasacyjne.

Położenie polityczne

Sprawy perskie zaczynają wikłać się w sposób niebezpieczny, a dla niektórych członków «europejskiego koncertu» wcale niespodziewany... Oto według ostatnich wiadomości, wojska tureckie zajęły miasto Urmję w celu «przywrócenia spokoju i porządku» w tej ze wszech miar ważnej miejscowości. Rzeczy przybrały obrót, którego autorowie anglo-rosyjskiej umowy nie przewidywali i, dodajmy, przewidzieć nie byli w stanie. Tu niezbędne są pewne wyjaśnienia.

Urmja, zarówno jak i Tebryz, przed którym obozuje jen. Snarski, leży w prowincji Azerbajdżan, graniczącej, jak wiadomo, zarówno z Rosją, jak i z Turcją. Urmja leży prawie nad wielkiem jeziorem tejże nazwy, o parę kilometrów od zachodniego jego wybrzeża, Tebryz zaś o kilkadziesiąt kilometrów na wschód — za jeziorem. Okoliczność ta sprawia, że Urmja stanowi bardzo ważny punkt strategiczny, panując faktycznie nie tylko nad Teheranem, ale nawet nad całą lądową komunikacją pomiędzy Rosją a stolicą Persji i, dalej, zatoką Perską.

Powyższa wiadomość wywarła, rzecz naturalna, w Petersburgu wrażenie niezbyt przyjemne. W celu sprawdzenia jej, konstantynopolski korespondent tutejszej Ag. telegraficznej zwrócił się bezpośrednio do nowego ministra spraw zagranicznych Rifaata-paszy. Ten oświadczył mu, że również słyszał o okupacji Urmji, która bardzo łatwo mogła nastąpić na prośbę mieszkańców tego miasta, lecz że ani potwierdzenia tego faktu, ani szczegółów Porta jeszcze nie otrzymała.

Tymczasem z Saloniki donoszą, że miejscowy komitet młodoturecki nie robi żadnej tajemnicy z tego, że jeszcze kilka miesięcy temu wysłał misję do Persji w celu agitowania w duchu konstytucyjnym. Ze młodoturcy umieją agitować, o tem wszyscy wiemy dobrze; jeżeli tedy mieszkańcy Urmji nie zwracali się jeszcze do sąsiednich władz tureckich z prośbą o pomoc, to mogą łatwo zrobić to w niedalekiej przyszłości: odpowiedniej zrzeczności i powodów ku temu nie zabraknie.

Nie ulega wątpliwości, że wszelkie czynne wmieszanie się do spraw perskich byłoby teraz niemożliwe dla rządu tureckiego bardzo na rękę. Zarówno Anatolija, jak inne azjatyckie prowincje Turcji, pełne są żywiołów bardzo niepokojnych, a dla młodoturków źle usposobionych. Stan przygluszonego wrzenia daje się tam odczuwać nawet w armji. Inny rząd, innymi czasy, popierał ruchy anty-chrześcijańskie, by dać w taki sposób ujście nagromadzonemu namietnościom. Młodoturcy zrobić tego nie mogą. Muszą oni trzymać owe masy na wodzy. Stąd każda dywersja w stronę Persji byłaby tu wielce pożądana.

Ze do tego w końcu przyjdzie — to zdaje się nie ulegać wątpliwości. Stan wewnętrzny Persji odegra tu decydującą rolę.

Pomimo «wskrzeszenia» konstytucji i nowych obietnic szacha, w dalszym ciągu trwa tam zupełny chaos. Ukazanie się wojsk rosyjskich pozostało w tym względzie bez wpływu. «Frankf. Ztg» donosi na zasadzie danych, zaczerpniętych z niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, że Teheran jest już otoczony przez «nacjonalistów», którzy domagają się, żeby szach wyjechał na kilka lat z Persji lub zupełnie abdykował. Sattar-chan otwarcie wyznał korespondentowi «Petersb. Ag. telegr.», że persowie nie wierzą już swemu szachowi: żądają oni zupełnego wskrzeszenia konstytucji, gwarantowanej przez europejskie mocarstwa...

Zdaje się jednak, że i tego nie wystarczy. Ludzie bezstronni, a znający perskie stosunki, twierdzą, że ludność miejscowa tak jest już zdemoralizowana ustawiczną a różnorodną agitacją i ciągłymi zaburzeniami, że zachodzi w chwili obecnej bardzo poważna wątpliwość, czy uspokojenie Persji wogóle jest jeszcze możliwe bez wprowadzenia w niej europejskiej administracji, jak ongi w Macedonii.

W samej Europie stare miejscowe kłopoty nie dają zapominać o sobie. We Francji urzędnicy pocztowo-telegraficzni burzą się w dalszym ciągu, stawiając niezdecydowanemu na polity socjalistycznemu rządowi coraz to nowe żądania. Według ostatnich wiadomości, mają oni zamiar zastąpić teraźniejsze swe fachowo-koleżeńskie zrzeszenie się prawdziwym «syndykatem», typu robotniczego, w nadziei, że z czasem do tego syndykatu przyłączą się i urzędnicy kolejowi. Słychać już przepowiednie, że malutczko, a wybuchnie we Francji wojna domowa. W Berlinie manifestują urzędnicy państwowi z powodu stanowiska, które pruski Sejm zajął w kwestji podwyższenia ich gaży. Nowe to objawy starej choroby, której budową nowych «Drednaughtów» i stosowaniem polityki «zwycięzców» wyleczyć niepodobna.

Vigilans

▲ W Pekinie przedstawiciele rządów rosyjskiego i chińskiego podpisali umowę w sprawie uporządkowania pasa, przylegającego do linii kolejowej wschodnio-chińskiej. Chinom przyznano prawa zwierzchnicze, w obrębie zaś kolei zostanie wprowadzony samorząd.

▲ Prezes ministrów austriackich, bar. Bienerth, w komisji parlamentarnej do spraw Bośni oświadczył, że składa z siebie odpowiedzialność za skutki utworzenia w Bośni banku węgierskiego przez ministra skarbu.

▲ Do strajku pocztowego przyłączyła się zaledwie piąta część urzędników pocztowych w Paryżu. Przerwy w funkcjonowaniu poczty wobec tego zapewne nie będzie.

▲ W największej tajemnicy, w nocy, odwiedził Abdul-Hamida wice-prezes parlamentu, Talaat-bej, celem namówienia eksultana do oddania funduszy, złożonych w bankach zagranicznych.

▲ W Konstantynopolu powieszono na placach miejskich 24 żołnierzy i jednego imama za udział w mordowaniu oficerów podczas rozruchów w d. 31 marca.

▲ Sułtan Mahomet ma złożyć w piątek przysięgę na wierność konstytucji.

▲ Minister spraw wewnętrznych oświadczył w parlamencie tureckim, że podczas

rozruchów w Adanie zabito 1,300 mahometan i 1,400 chrześcijan.

▲ W d. 27 kwietnia w Konstantynopolu odbyła się ceremonia przyzyczenia sułtanowi miecza prorokazastępująca koronację.

▲ Ban chorwacki, bar. Rauch, wydał rozporządzenie, zabraniające używania kirylicy we wszystkich średnich zakładach naukowych.

▲ Z rozkazu szacha utworzono nowy gabinet ministrów oraz rozbrojono wojska rządowe w okolicach Tauryzy. Pomimo to rewolucjoniści nie chcą złożyć broni, domagając się przywrócenia konstytucji w granicach pierwotnych.

▲ W Berlinie zmarł radca niemieckiego ministerstwa spraw zagran., von Holstein, który w ciągu długich lat wywierał przeważny wpływ na kierunek polityki zagranicznej Niemiec. Prasa angielska i francuska żywi niepełną nadzieję, że może na reszcie teraz słyma brutalność Niemiec w polityce zniknie niepowrotnie.

Wiadomości ekonomiczne

✦ Ministerstwo handlu złożyło do zatwierdzenia Radzie ministrów statut Rosyjsko-belgijskiej Izby handlowej w Petersburgu. Instytucja ta ma na celu zbliżenie Rosji i Belgii na gruncie stosunków handlowo-przemysłowych, i zamierza otworzyć biuro informacyjne, zbierać i ogłaszać drukiem materiały statystyczne, obmyślać środki, popierające rozwój handlu i przemysłu, urządzać wystawy, konkursy i t. p., wreszcie utrzymywać w Rosji i za granicą stałych własnych korespondentów handlowych.

✦ Jak się okazuje obecnie, wynik podniesienia taryfy kolejowej jest bodaj ujemny, ponieważ zwiększenie dochodu z rachunku osobowego stwierdzić się udało zaledwie na paru kolejach, na których zresztą dochód ten wzrastał normalnie skutkiem naturalnego zwiększenia ilości pasażerów. Natomiast na innych kolejach dochód brutto znacznie się obniżył. Przepelnione bywają wagony III i IV klasy, gdy tymczasem wagony I-iej kl., w których cenę biletów znacznie podniesiono, są zazwyczaj całkiem puste.

✦ Według obliczeń zarządu skarbowego dochód z podatku zwiększonego od gilz, który wejdzie w życie z d. 15 maja, przyniesie około 5 milj. rb. w całym państwie, z sumy tej zaś na Królestwo Polskie przypada około 450 tys. rb.

✦ Przed paru dniami zatwierdzono statut «Pierwszego Towarzystwa wzajemnego poczty towarowej», które ma zastąpić zwinięte tow. «Nadieżda». W liczbie założycieli znajduje się p. Kowalewski, b. wice-minister skarbu.

✦ Konsul rosyjski w Rzymie zawiadania, że wobec zapotrzebowania buduleca skutkiem trzęsienia ziemi, właściciele lasów oraz fabryki żelaza i walcownie mogą liczyć na łatwy i korzystny zbyt swych produktów we Włoszech.

✦ Konsul generalny w Bombaju prosi o nadesłanie mu przez odnośne firmy ofert na dostawę podkładów kolejowych na potrzeby kolei w Indjach.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 29 kwiet. (12 maja). Na giełdzie tutejszej notowano: renta państwowa 85³/₈, pożyczka wewnętrzna 5 proc. 1905 r.—99³/₄, pożyczka wewn. 1906 r.—98¹/₈; pożyczki premjowe: I — 400, II — 305, III — 272. Wartości banków ziemskich: listy zastawne wileńskie 83¹/₄, ki-

jowskie 83, akcje wileńskie 469. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 335, kaspiskie 4,175, Mantaszewa 132, Nobla (udziały) 11,550, briańskie 102, Hartmana 207, kołomońskie 150, malcowskie 321, putiłowskie 89, sormowskie 110¹/₂. Feniks 169, bałtyckie 345.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londyn po 94,70 rb. za 10 f. szt., na Berlin 46,30 za 100 mk., na Paryż 37,64 za 100 franków.

NEKROLOGJA



S. p.

Kazimierz-Dominik Giejsztor

W dniu 16 b. m., po ciężkich cierpieniach zmarł, opalony św. Sakramentami, w 55 roku życia, s. p. Kazimierz-Dominik Giejsztor. Pamięć o nim, jako wzorze prawości charakteru, zawsze przyświecać nam będzie, był bowiem gorącym obrońcą prawdy i słabszych, najlepszym kolegą, pełnym dobroci małżonkiem — a każdy ważniejszy moment w życiu naszego społeczeństwa żywo poruszał go. Cześć prochom Twoim, przyjacielu, niech lekka Ci będzie ta ziemia, którąś tak ukochał. S. D.

Ś. p. Władysław hr. Broel-Plater zmarł 6 maja w Warszawie, przeżywszy lat 65.

Ś. p. Henryk Iwanicki zmarł w Warszawie w 84 roku życia. Uczestniczył w powstaniu węgierskim jako prosty żołnierz, awansował na podoficera i należał do legjonu polskiego generała Bema w Siedmiogrodzie. Zmuszony z legjonem do szukania schronienia w Turcji, s. p. Henryk Iwanicki, przyjąwszy mahometanizm, został zaliczony do wojska tureckiego i dosłużył się rangi kapitana. Następnie przeniósł się na rządową posadę przy kolei w Turynie. W wojnie wschodniej wstąpił jako ochotnik do legjonu angielsko-włoskiego. Po ukończeniu wojny w 1857 r. udał się do Egiptu. Tu doszły go wieści o wypadkach 1863 r. w Polsce i ścignęły do Europy, gdzie wstąpił do oddziału, formowanego przez T. T. Jeżę, z zamiarem wkroczenia na Podole przez Rumunję. Uwolniwszy się z kilkotygodniowej niewoli rumuńskiej, L. wyjechał z powrotem do Afryki i znalazł zajęcie przy budowie kanału Sueskiego, przy którym pracował aż do jego ukończenia, t. j. 1869 roku.

W r. 1871 s. p. L. powrócił do kraju, a odsiedziawszy rok w cytadeli warszawskiej i w fortecy w Modlinie, zajmował rozmaite posady prywatne, między innymi sekretarza w redakcji «Opiekuna Domowego», od 1887 r. zaś do śmierci był urzędnikiem na stacji pomp wodociągów Warszawy.

Ś. p. Zygmunt Lipkowski zmarł w Piatyhorach, gub. kijowskiej, 24 kwietnia, przeżywszy lat 64.

S. p. Adam Staszczuk, poeta ludowy, zmarł w Krakowie przeżywszy lat 56. Wielkiem uznaniem cieszyła się jego «Noc Świętojańska».

S. p. Edward hr. Mostowski. Du. 1 maja (n. st.) zmarł w Krakowie Edward hr. Mostowski, doktor prawa i b. docent prawa austr. w uniw. Jagiellońskim. Zwłoki będą sprowadzone na Litwę do grobów rodzinnych.

POGADANKA

— Dożyłem zblażnienia wszystkiego... — skarżył się kiedyś z bólem głębokim Zygmunt Krasiński.

Dziś tę skargę powtarzać musi każdy, kto nieco dłużej żyje i nieco krytyczniej na sprawy naszego (znaczy: polskiego) świata patrzy.

O chaosie, jaki tam panuje, żadne słowo pojęcia nie da. Nie tykam polityki, gdyż to nie moja sfera, ale w życiu społecznym, na które patrze, w nastroju umysłu, które co chwila odczuwam, w literaturze wreszcie, będącej tamtych dwóch sil wykładnikiem, stan jest taki, jak nazajutrz po trzęsieniu ziemi...

Patrzemy codziennie na deptanie i opluwanie największych świętości narodowych i religijnych. Etyka i estetyka wywrócone na nice przez sofistów i zamaskowanych lotrów. Grzech otoczony aureolą; brzydota nazwana pięknem; bredzenie poczytane za mądrość.

Zwiastowałyby to wszystko ostateczny rozkład i śmierć społeczeństwa, gdyby ogarnęło cały jego organizm. Na szczęście, tak nie jest. Choroba, zajmująca niedawno jeszcze wielkie przestrzenie, i zagrażająca organom najżywoźniejszym, stopniowo zmniejszać się zaczyna. Już się umiejscowiła. Już wiemy w co godzić, żeby niebezpieczeństwo odeprzeć. Już o ocaleniu świętości i zwycięstwie ostatecznym nie wątpimy.

W literaturze toczy się ząbarta walka białego z czarnem; narodowości z kosmopolityzmem; ładu z anarchją; statku z rozpustą; prawdziwej poezji z szarlatanerją; jasności szczeropolskiej z talmudyczną zawiloscia; czystej, szlachetnej formy, przez Kochanowskiego i Mickiewicza przekazanej, ze szpetnym, mętym, rozpuszonym neobarokizmem. Ale już prawda poczyna brać górę nad fałszem, szeregi modernistów rzedną, z dłoni ich chorażych sztandar wypada...

P. Wilhelm Feldman, autor osławionej «Literatury współczesnej», zrozumiał, że dni jego panowania skończyły się. Nic dziwnego, że to w nim zółé burzy, a ponieważ zamalało jest dzentelmenem, by umiał *faire bonne mine à mauvais jeu*, więc wybucha trywjalnym gniewem, w którym zapomina do szczeru o godności cudzej i — własnej.

I oto mamy widowisko w literaturze polskiej bezprzykładne. Człowiek, nazywający siebie «historykiem literatury», a więc czemś w rodzaju arcykapłana krytyki, rzuca się na swych przeciwników z zapalczywością pijanego dorozkarza,

wymyśla, pluje, wierzga, od złości się pieni, sprawiając niezrównaną uciechę czytającej, a zawsze takich «sensacyj» lakomej gawiedzi.

Na stanowisku historyków literatury miewaliśmy dotąd ludzi czci-godnych, miłujących swój naród i owoce jego ducha, przytem wyniesionych ponad lichę osobiste namiętności, patrzących na sprawy ziemskie z wysoka, wiernych zaś zawsze i pomimo wszystko idealom prawdy i sprawiedliwości. Dość wymienić nazwiska Wiszniewskiego, Maciejowskiego, Syrokomli, Spasowicza. Prawymi ich spadkobiercami są dzisiejsi: Aleksander Brückner, Ignacy Chrzanowski, Bronisław Chlebowski, Józef Kallenbach, Tadeusz Pini i im podobni, z których ostatni, choć dotąd całokształtu piśmiennictwa naszego nie opracowali, dowiedli jednak w monografiach, z jakiego ducha zrodzeni i jakim służą idealom.

Jakże jaskrawo odbija od nich wszystkich p. Wilhelm Feldman! Zamiast poglądów szerokich — sekciarska ciasnota sądów, zamiast bezstronności — prywatność; zamiast spokoju — gwałtowność; zamiast ukochania swojskości — nienawiść dla niej; zamiast służby publicznej — myśl o własnym dorobku.

Dziś już wszyscy wiedzą, że «Literatura» p. Feldmana jest, z małymi wyjątkami, stekiem sądów najfałszywszych, jednostronnych, wykrzywionych osobistą sympatją i antypatją; słowem, nie krytyka, lecz wielkim, na kilka tomów rozciągniętym — pamfletem. Najnaiwniejszym nawet luska spadła z oczu, gdy przeczytali odpowiedź, jaką p. Feldman wyrzygnął przeciw tym, co się krytykować go poważyli.

Więc o jednym mówi, że mu «w domach obywatelskich drzwi pokazywano»; o drugim, że «żadnych wogóle nie ma myśli» i jest «osłą szczeką», którą wywijać może każdy, występujący w roli Samsona; o trzecim, że cała jego twórczość jest «błazeństwem i nieością»; o czwartym, że jest «bojowcem, wysyłanym przeciw pisarzom niebezpiecznym», że jego robota, robota «pogromszczyków», że wreszcie «eskamotuje cudzą własność z taką wprawą, jakby od młodości miał już w tem doświadczenie».

Nie koniec na tem. Jeden z jego przeciwników «lubi zbierać odpadki z pańskich stołów, i dodawszy do nich trochę lichęgo sosu, sprzedawać jako własny wyrób»; inny — pisze dramaty, których osoby mają «umysł dziecinny lub karykaturalny» i są «sztukami ex-sowizdrzala, nie posiadającymi za grosz poezji»; jeszcze inni są «stworzeniami, na

których widok trzeba zawołać z Heinem»: *Ach Gott, wie gross ist dein Thiergarten!*

Wreszcie, zwracając się do reszty swych oponentów, zapieniony, zgrzytający zębami, własną śliną opluty «rycerz» wykrzykuje: «Biega jeszcze po zaułkach dziennikarskich niejeden twór, wołający znówu, jak u Heinego: kopnij nas, kopnij!»

Gdybym wam, czytelnicy, wymienił nazwiska pisarzy polskich, w ten sposób przez p. Wilhelma Feldmana uczczonych, nazwalibyście mnie wprost kłamcą. Ale ja uciszyłbym łatwo wasze niedowiarstwo przypomnieniem, że żyjemy w czasach, gdy na ziemi polskiej depcze się publicznie orły białe, i gdy w kraju katolickim becześci się jawnie katolickie świętości...

Tego rodzaju wybuchy mają wszakże jedną dobrą stronę: z twarzy miotającego się gwałtownika spada maska, która był w chwili spokojniejszej przywdział. P. Feldmanowi nie tylko spadła z oblicza maska, ale i z głowy — mitra kapłańska. Rozebrany z pozorów dostojności, okazał się zwykłym, barzo zwykłym człowieczkiem... Byli niezawodnie tacy, którym ta metamorfoza sprawiła przykrą niespodziankę — lepiej wszelako, że się złudzeń fałszywych dość wcześnie pozbyli.

W wybuchu pasji p. Feldman poczynił wynurzenia, od których powstrzymałby się z pewnością, panując lepiej nad nerwami i wątroba. Te wynurzenia, niestety, ostatecznie go potępiają.

Na zarzut, że w swej krytyce literatury polskiej nie odczuł ducha naszego (znaczy: polskiego), p. Feldman miał niebezpieczną odwagę odpowiedzieć — obelga, ciśnięta w oczy całemu społeczeństwu. Co znaczy *naszego?* — pyta z ironją. I zaraz odpowiada: «Ze wszystkiego, co dotąd przytoczyłem, wynika, że duchem waszym jest przedewszystkiem *moral insanity*».

Tem zdaniem nieszczęsnem zerwał p. Feldman swą łączność z Polską i Polakami.

Wiktor Gonulicki



Aforyzmy szekspirowskie

Nie dawajcie pospólstwu miodu, bo stanie się dlań jadem.

Wierność dla szaleńców przeistacza w szaleństwo.

Z szyderców często bywają prorocy.

Herkules zmuszony był kapitulować przed pigmejczykami.

SILVA RERUM

⊕ W Paryżu założono **Towarzystwo francusko-polskie**, w celu zbliżenia intelektualnego Francji i Polski, pomagania przybywającym do Paryża artystom i literatom polskim w poznawaniu sztuki i literatury francuskiej, urządzenia konferencji o Polsce, popierania przekładów i wydawnictw autorów polskich, i t. d. Towarzystwo urządza dn. 12 maja bankiet pod przewodnictwem p. J. H. Rosny'ego (starszego), członka Akademii Goncourt i przy współudziale najwybitniejszych pisarzy francuskich, dla bliższego poznania naszego znakomitego powieściopisarza Reymonta i innych literatów polskich z przedstawicielami piśmiennictwa francuskiego.

⊕ **Tetmajer i Żeromski po węgiersku.** W Budapeszcie ukazały się w przekładzie węgierskim p. Hiadłowszky'ego nowele Kaz. Tetmajera i Stefana Żeromskiego. Między innymi przekład ślicznej noweli Tetmajera «Ks. Piotr» (Peter pap). Przekład poprzedza wstęp tłumacza, zawierający obszerną charakterystykę działalności obu polskich autorów.

⊕ **XVI międzynarodowy kongres lekarski**, pod protektoratem ces. Franciszka-Józefa, odbędzie się w Budapeszcie od dn. 29 sierpnia do 4 września r. b. Zaproszenia na tę uroczystość naukową rozszło do 20 tysięcy lekarzy i znawców naukowych. Kongres podzielono na 21 sekcję. Wszystkie mocarstwa, uniwersytety, szkoły lekarskie będą miały na kongresie swych przedstawicieli. Po kongresie przygotowują się dla uczestników zjazdu wspólne wycieczki po Węgrzech i na półwysep Bałkański.

⊕ **Nowe źródła radium.** Głównemu szwedzkiemu chemikowi, d-rowsi G. Helsingowi, udało się za pomocą dość prostego postępowania wydobyć radium z minerału «kulm». Mineral ten znajduje się w nieprzebranych ilościach w prowincji szwedzkiej Västergötland. Znajduje się on wśród pokładów aluminowego łupku i jest pewnego rodzaju zanieczyszczonym węglem kamiennym. Stwierdzono, że tona tego minerału daje 4 miligramy radiumbromidu. Uznane na polu chemii powagi wyrażają się nader dodatnio o przyszłości Szwecji, jako kraju radium. Obok niego wydobywany będzie także uran. Cena 1 miligramu radium wynosi obecnie około 350 koron.

⊕ **Biblioteka Ildyz-Kiosku.** Sułtan Mohamed V zezwolił cudzoziemcom korzystać z kosztownej biblioteki Ildyz-Kiosku, która dotąd była niedostępna dla badaczy. Biblioteka posiada znaczną liczbę manuskryptów greckich, perskich i arabskich, pochodzących przeważnie z XV i XVI wieku, a zabranych z klasztorów greckich.

⊕ **Album porcelany chińskiej.** Uniwersytet oksfordzki wydał ty-

mi czasy ciekawą publikację okazywającą porcelany chińskiej z lat 960—1796. Pierwotne album ułożył Hsiang, jeden z najwybitniejszych znawców porcelany chińskiej, potem uzupełniono go do r. 1736. Album zawiera 83 reprodukcji kolorowanych.

⊕ **Koncerty polskie w Paryżu.** W obecnym sezonie koncertowym w Paryżu bierze udział wielu naszych artystów. Z muzyków: Śliwiński, Helena hr. Morsztynówna, która występowała parokrotnie z orkiestrą Colonne'a, a w końcu tego miesiąca grać będzie w «Trocadero», w maju daje własny koncert w sali Erarda, wreszcie pani Wanda Landowska, która wywołała zasłużone oklaski na swym koncercie w przepelnionej sali Pleyela. Grała na clavicinie. Ze śpiewaczek, Pelagja hr. Skarbokówna, występująca często na wieczorach dobroczynnych kolonji polskiej. Utalentowany tenorzysta, Stefan Idźkowski, śpiewał na koncercie kolonji włoskiej. Poranki polskiego Salonu artystycznego zapowiadają ciekawe produkcje wszystkich sił polskich, zgromadzonych nad Sekwaną. W maju zapowiada koncert August Radwan, a cały Paryż z niecierpliwością oczekuje zapowiedzianego koncertu Paderewskiego.

⊕ **Caruso nie stracił głosu...** Słynny tenor powrócił z Ameryki i zaprzecza w pismach angielskich pogłosce, jakoby stracił głos. Artysta zapewnia, że wypocząwszy po podróży, rozpocznie *tournee* artystyczne po Anglii.

⊕ **Zgromadzenie jezuitów** liczy według wydanego w bieżącym miesiącu katalogu 15,930 ojców. Pomiędzy nimi jest 7,564 kapłanów, 4,375 scholastyków i 3,991 koadjutorów. W ostatnim roku wstąpiło do zakonu 170 nowych członków. Zakon dzieli się na 25 prowincyj.

⊕ **Kapituła Redemptorystów** wybrała nowego jenerała wobec ustąpienia ojca Baus. Wybory były ogromnie burzliwe z powodu współzawodnictw narodowych. Wybrano ostatecznie irlandczyka o. Patrycego Murray. Zakon Redemptorystów jest dość liczny. W Europie, Ameryce i Kongo belgijskim jest 4,000 redemptorystów.

⊕ **Dla meszeńczyków.** Monachijskie pismo «März» podaje listę ofiar, które pod wrażeniem klęski, jaka dotknęła meszeńczyków, wszystkie mocarstwa świata pospieszyły złożyć w ofierze. Obecnie suma ta wynosi już 50 milj. fr. Włochy złożyły 20 milj. fr., wśród których bardzo wiele drobnych datków ubogiej ludności robotniczej; król Wiktor-Emanuel ofiarował 1,200 tys. fr., rodzina Balduino w Genui 50 tys. fr. Kongres Stanów Zjednoczonych, gdzie jest liczna kolonja włoska, wyasygnował 800 tys. dol. Miljardery amerykańscy, jak Rockefeller, Morgan, ofiarowali po 10 tys. dol. W ogólnej sumie Stany Zjedn. Ameryki półn. przesyłały na meszeńczyków 12 milj. fr.; cesarstwo niemieckie 8 milj. fr., z tych Krupp dał 50 tys. fr.; Anglja zebrała 4—5 milj. fr.; Francja, o której hojności i wielkoduszności tyle się pisało, zebrała zaledwie miljon franków. Od ka-

tolików przez Watykan przeszło około 6 milj. fr.; Szwajcarja dała 500 tys. fr.; Brazylja, posiadająca też liczną kolonję włoską, złożyła tylko 700 tys. fr.; Kanada i Argentyna po 500 tys. fr.; Transwaal 125 tys. fr.; Grecja 100 tys. fr.; Serbja 20 tys. fr. Parlament włoski wyasygnował jeszcze 60 milj. fr., które wypłacone będą w przeciągu 5 lat i wydane na naprawę portów, gmachów rządowych, szkół i dróg.

⊕ **Starożytna Adria.** Mają się wkrótce rozpocząć roboty przy odkopywaniu Adrii. Miasto, założone przez Etrusków, było kwitnącym portem za czasów rzymian. Z biegiem lat rzeki Po i Adyga, wśród których leży miasto, nanosząc muł na wybrzeże, oddaliły brzeg morski o 28 km. i zniszczyły miasto. Plan robót dla odszukania zabytków dawnej świetności miasta był już dawno przygotowany, ale ogromne koszty, z tem połączone, stawały na przeszkodzie. Roboty będą prowadzone pod kierunkiem najznakomitszych archeologów włoskich.

⊕ **Kamień grobowy Napoleona** uzyskało właśnie Muzeum pałacu Inwalidów. Dzienniki francuskie przytaczają z tego powodu historję tego kamienia «boga wojny» na wyspie św. Heleny. Płytkę, wyciosaną z kamienia wapiennego, jakiego niema na wyspie św. Heleny, przygotowano prawdopodobnie w Anglii na krótko przed śmiercią Napoleona. Nie nosi żadnych ozdób, ani napisów; niesłusznie więc zarzucono gubernatorowi angielskiemu sir Hudson Lowe, że kazał na kamieniu grobowym Napoleona wyrzeć tylko nazwisko cesarza: «Bonaparte». Gdy syn króla Ludwika-Filipa, ks. de Joinville, zbierał z wyspy św. Heleny śmiertelne szczątki bohatera na okręt «La Belle Poule», wzięto również płytkę grobową, która aż do niedawnych czasów pozostawała zapomniana na pokładzie tego okrętu w porcie Cherbourskim. Odkrył ją dopiero jen. Niox, dyrektor Muzeum Napoleona, i kazał przenieść na poczesne miejsce w Muzeum.

⊕ **Ordery Napoleona na wiedeńskiej wystawie.** Jednym z najciekawszych przedmiotów, wystawionych na otwartej wystawie epoki arcysięcia Karola, są niewątpliwie dwa ordery cesarza Napoleona I, te mianowicie, które miał na sobie w czasie bitwy pod Waterloo.

⊕ **Nowy sposób zwalczania pijaństwa.** W Ameryce policja wpadła na nowy sposób waleczenia przeciw alkoholowi. Spotkawszy pijanego człowieka na ulicy, wiodą go na policję, tam fotografują i kładą spać. Po wytrzeźwieniu oddają mu fotografię, zawiadamiając równocześnie, że drugi okaz wywieszają na widok publiczny. Postępowanie takie ma podobno lepszy skutek, aniżeli wszelkie kary pieniężne, gdyż każdy strzeże się, aby nie przyjść na nowo do takiego stanu, w jakim go fotografowano.

⊕ **Największy zegar na świecie.** Dotychczas zegar na wieży kościoła św. Romualda w Mechelinie uważano za największy w

świecie. Średnica cyferblatu wynosi 6 sążni, każda cyfra prawie sążniowej wielkości, a odległość między niemi 2-arszynowa. Wystawiono go w r. 1527, a w r. 1861 zastosowano mechanizm do motoru elektrycznego. Obecnie ten zegar historyczny musi ustąpić pierwszeństwa nowemu zegarowi w Jersey-Street, mieście amerykańskim, połączonemu tunelem z New-Yorkiem, gdzie fabryka mydeł dla swej reklamy wystawiła zegar-olbrzym, o którym świat cały wspomniał; pomysł prawdziwie amerykański potrzeby reklamy i nieliczenia się z kosztem. Średnica cyferblatu nowego zegara fabrycznego wynosi 7 1/2 sążni, wskazówka minutowa ma 3 1/2 sążnia długości, a godzinowa 2 sążnie dług.

⊕ **Najmniejszy zegarek na świecie.** Zegarmistrz w Neuchâtel ukończył właśnie miniaturowy zegarek kieszonkowy, rozmiarem mniejszy od 20 fenigowej monety. Średnica cyferblatu wynosi 5 1/4 mm., długość wskazówek 4 1/2 i 1 1/3 mm., grubość zegarka 3 mm., z których koperta i szkło zajmują 2 mm. Cały ten miniaturowy mechanizm składa się z 95 oddzielnych części. Nie jest to tylko misterna zabawka, bowiem zegarek ma bardzo prawidłowy ruch, nie więc dziwnego, że wobec tych zalet oceniono go na 5 tys. marek, t. j. 2,500 rb.

⊕ **Orkan.** Skutkiem orkanu, jaki szalał w ostatnich dniach w Ameryce północnej, zginęło 200 osób, a 700 odniosło rany. Szkody, wyrządzone przez orkan, wynoszą, według obliczeń urzędu statystycznego w Filadelfji, przeszło 10 milj. dol. Na jeziorach hudsonskim i Erie zatonięto wskutek orkanu 6 parowców, 35 osób zaś znalazło śmierć w falach.

Bibliografja

— **Biblioteka Warszawska.** Treść zeszytu kwietniowego: Askaniazy: «Polska i Europa». Gawiliński: «Stella», powieść. Koskowski: «Rewolucja polska». Lubiński: «Poór. austrjackie w powstaniu listopadowym». Orwid: «Ruch literacki we Francji». T.: «Wola ludu». Bogusławski: «Przebłyki literackie». Piśmiennictwo. Kronika miesięczna. Wspomnienia pozgonne ś. p. W. Dzieduszyckiego, ś. p. Modrzejewskiego.

— **Dzwonek Częstochowski.** Ostatni tom kwietniowy zawiera: Chwały Ziemi polskiej. Żywot Zbawiciela Pana naszego Jezusa Chrystusa. Światła wiary i nauki. Z księgi wielkich wydarzeń dziejowych. Z dziejów Jasnej Góry. «Kościuszkę», powieść historyczna Biernackiego. «Czy wiesz bracie co ojczyzna?», wiersz Włgurskiego. Z historii Śląska. Polacy na obczyźnie. Zimowanie wśród lodów. «Do cudownego Chrystusa», wiersz. Działy: «Nauka i zabawa», «Humor i satyra» oraz liczne ilustracje składają się na urozmaiconą i udatną całość numeru.



17)

TEODOR JESKE-CHOIŃSKI

T E R O R

Powieść historyczna z czasów rewolucji francuskiej

VII,

Pani Roland chodziła po salonie niecierpliwym, nerwowym krokiem niepokoju. Od czasu do czasu biegła do okien, do jednego, drugiego, trzeciego i wyglądała na ulicę. Idą?

Nie, jeszcze nie było widać nikogo z jej przyjaciół.

I znów chodziła po salonie wszerz, wzdłuż, gzygzakiem, zmieniając ciągle kierunek, miotana niepoko-
jem na wszystkie strony.

— Czy zwyciężą? — tętniło w jej mózgu — oni tacy słabi, tak się lekają furji motłochu...

Rzuciła się na fotel, rozkrzyżowała ręce. Wszystkie jej stawy trzeszczały, jak po ciężkiej robocie fizycznej.

Odetchnęła szeroko. Paliło ją, dusiło wdychane powietrze.

Jakże chciałyby tam być w tej sali, w której rozstrzygały się losy jej stronnictwa; z jaką siłą, nieważnością cisnęłyby w twarz Marata oskarżenie anarchii, jakimi płomiennymi błyskami oczu zapalałaby w sercach swoich przyjaciół święty ogień odwagi mekskiej, — ona, która odczuwała najlepiej z pomiędzy żyrondyistów namietność bohaterstwa! Ale jej, żonie byłego ministra, nie wypadło mieszać się z gawiedzią klakierską. Musiała czekać spokojnie, cierpliwie, bezczynnie.

Straszliwa tortura jest w takich chwilach dla natur energicznych i gwałtownych bezsilne wyczekiwanie...

Pani Roland zerwała się z fotelu. Turkot fiakra — ktoś zajechał — na dole, w sieni, odgłos młotka — ktoś biegł po schodach.

Nareszcie...

Drzwi się rozwarły, wpadł Buzot.

— Zwyciężyliśmy! — zawołał.

Rzucił się do jej rąk, całował je namietnie, objął ją w pól, przygarnął do piersi — nie bronila się.

— Zwyciężyliśmy! — mówił Buzot głosem zdyszczanym, zbliżając rozpalone usta do jej ust.

Ochłonęła, odsunęła go lekko, łagodnie, uwolniła się z jego objęć, mówiąc:

— Nie można, nie wolno... szanuj swoje dzieci i małżonkę Katona... Zwyciężyliśmy? Opowiedz, jakże to było?

Buzot streścił szybko przebieg zebrania.

— To pełny tryumf! — zawołała pani Roland, kiedy skończył. — A teraz dalej w tym kierunku! Zatrzymywać się nie wolno, bo rewolucja pożera gnuśnych i słabych.

Nadeszli Brissot, Barbaroux, Pétion, stary Roland, Vergniaud.

Zdziwiła się pani Roland ich zmęczonymi twarzami, ich podkrążonymi sinymi obwódkami oczyma, ociężałym ruchom. Nie robili wcale wrażenia wjeżdżających na Kapitol tryumfatorów.

— *Quels cannibales!* — jęknął Vergniaud. — Trzeba mieć chyba nerwy stalowe, żeby wytrzymać taką walkę.

Biedni żyrondyści! Chodzili do lepszych szkół, ocierali się w Paryżu o lepsze towarzystwo — byli już za dobrze wychowani do śmiertelnego boju z potworem anarchii, z rozjuszonym bykiem ludu.

— Odnieśliśmy zwycięstwo pyrrusowe! — odezwał się Brissot, osuwając się na taburet.

— Pyrrusowe? dlaczego? — zawołała pani Roland żywo. — Wszakże pokonaliście Marata?

— Ale sądy uwolnią go, bo za nim stoją przedmieścia i uzbrojone sekeje. Podrażniliśmy tylko dziką bestję, która nam tę porażkę swojego proroka z so-witym odplaci procentem.

— To weźcie tę dziką bestję na łańcuch — rzekła pani Roland.

— Czem?

— Cnota, sprawiedliwością, światłem — odezwał się Barbaroux.

— Panie Barbaroux — mówił Brissot, spojrzawszy z pod oka na młodego człowieka — sam sprowadzałeś Marsylezyków na króla, sam podburzałeś motłoch przeciw Tuilerjom, a mówisz o potędze ładnych słów? Bądźmy nareszcie między sobą szczerzy. Dostyc tych kwiatów frazeologii; są one bezsilne wobec takich przeciwników, jak Marat i jego kompanja. I on zresztą posługuje się temi samemi hasłami, co my. Dziką bestję motłochu bierze się w rewolucjach na łańcuch tylko za pomocą brutalnej siły, a gdzież ona? Regularnego wojska w Paryżu niema, bo wypędziliśmy je ze strachu przed królem; dawna gwardja narodowa rozpadła się, zdjęła mundur, bo rozbiliśmy ją ze strachu przed moderantami. Zostały tylko tak zwane uzbrojone sekeje, a te są posłusznym narzędziem Komuny, naszego wroga. Jesteśmy bezbroni!

Cisza zaległa salonu pani Roland. Żyrondyści opuścili głowy. Byli w istocie bezbroni. Waleząc z tronem i z monarchistami, pozbyli się własnowolnie jedynej siły, którąby ich była zastąpiła przeciw swawoli anarchistów, wojska rządowego i gwardji narodowej Laffayette'a. Usiłując wezwać swoje doktryny «filozoficzne», wezwali do pomocy lud miejski, pozwalali mu bezkarnie zabijać, grabić, gospodarować w Paryżu i na prowincji, mniemając, że murzyn sobie pójdzie, gdy przestanie być potrzebnym. Ale murzyn nie myślał wcale złożyć broni, nie chciał słuchać, zasmakowawszy w «wolności».

— Nemezis grzechów i błędów, jakie popełnili, a które im podyktowała wiara w nieomylność doktryny Jana Jakóba Rousseau i ambicja parwenjuszów politycznych, zwracała się teraz przeciw nim, jak zwróciła się temu dwa lata przeciw radykalistom pierwszego Zgromadzenia Narodowego. W rewolucjach nie wolno się mylić, za omyłkę bowiem płaci się głową.

— Jest tylko jeden sposób wyjścia z tej matni — odezwał się po dłuższym milczeniu Brissot. — Ponieważ nie chcąc się pogodzić z Dantonem, co byłoby naj-mądrzejsze, przeto nie pozostaje nam nic innego, jak odwołać się do kraju, do departamentów. Spokojna ludność Francji ma dostyc konwulsyj rewolucji, pragnie spokoju. Ona niech nam pomoże, niech nas zasłoni przeciw demagogom. Trzeba rozesłać natychmiast odezwy do miast i miasteczek, i zacząć od Marsylii i Żyrondy, gdzie mamy najwierniejszych przyjaciół.

Skwapliwie pochwycili żyrondyści pomysł swojego szefa sztabu.

DCN



WACŁAW GAŚIOROWSKI

SZWOLEŻEROWIE GWARDJI

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

63)

Papa regimentu Dautancourt nie posiadał się z konfuzji, sam Krasiński się zmartwił — bo to wyróżnienie groziło kompromitacją — i tem pewniejszą, że Jerzmanowski, jak się dowiedziano, na przegląd pożyczył od innych szwadronów mundurów i potrzeb, i to wprost przez podoficerów swoich, którzy w komitywę weszli z możniejszymi szeregowcami.

W ostatniej chwili starano się cichaczem zmienić numer szwadronu i dać ordynans zaszczytny Chłapowskiemu, którego cesarz był znał osobiście, jako niedawnego adjutanta — lecz do rzeczy niespodziewanie wtracił się marszałek Duroc, który wspominał na służby pana Pawła i ścisłości rozkazu dopilnował.

Dautancourt o mało nie płakał, poglądając na wymarsz obdartusów z Poznania — było atoli zapóźno nawet na jakoweś gwałtowne oporzadzenie szwadronu lub bodaj zamianę jednej kompanji. Jerzmanowski zaś ledwie, że wysłuchał napomnień a westchnień majora i, nie zatroszczywszy się, co i jak będzie, gdy cesarz w pochodzie zobaczy szwoleżerów, gdy postrzeże oplakany wygląd szwadronu, uchylający godności wytwornej zawsze gwardji — jak wicher ruszył z Poznania do Królewca.

Szcześliwym zbiegiem okoliczności szwadron na zmierzach trafił do głównej kwatery i zameldował się w sztabie. Tu nie pozwolono mu marudzić. Ledwie do świtu wytechnąć pozwolono, a potem w rozgony wyprawiono.

Jerzmanowskiemu w to graj było. Nie, że służba zapowiadała się nielada; nie, że na imię szefa zaszczyt spadł od samego marszałka Bérthier odbierać rozkazy a dwakroć cesarzowi się stawić; nie, iż roztargnienia się strzedz wypadalo, a wśród najpotężniejszych się obracać — Jerzmanowskiemu nie nowina, za adjutantowania Durocowi nauczył się po głównej kwaterze chodzić — lecz najgorsze, iż choć uniknął szczęśliwie nagany za biedę szwadronu, to znów druga nad nim zawisła cięższa, donioślejsza.

Sztab cesarski, mimo rozesłane już nakazy do księcia Poniatowskiego, nie miał dotąd potrzebnej liczby oficerów ordynansu, władających językiem kraju, ku któremu zbliżała się wielka armja — stąd, gdy Jerzmanowski się stawil, spadł nań taki ogrom odpowiedzialności — taka wielka władza, takie zaufanie do jego wojskowych talentów, że szef trzeciego szwadronu aż się ulakł. Bo niedość wywiadów, które mu powierzono, niedość całego rejestru wiadomości, które miał co kroku zbierać, ale na dobitek raporty pisane... i to raporty, mające ręk cesarskich dochodzić... A tu imię pan szef w piśmie nie był mocny, a raczej za mocny — bo jak ruszył kiedy piórem, to jakby pałaszem rabnął — na dwoje i koniec kwestji.

Na szczęście imię pana Pawła, kapitanem trzeciej kompanji, należącej do szwadronu, był Jankowski — najpolityczniejszy oficer w komendzie Jerzmanowskiego. On tedy, przyczaiwszy się pod główną kwatery, pisma stosował, a ustne relacje szefa inkaustem wyrażał. Pomimo takiego wyręczyciela, Jerzmanowski truchlał — co z tego zamętu wyniknie, ile ani mógł sprawdzić, jak kapitan raporty układał.

A truchlał teraz właśnie w drodze z Gabina ku Insterburgowi — bo mógł się spodziewać, że nie lada

komu przyjdzie ustną zdać sprawę i tem samem bazgraninę Jankowskiego uzupełnić, a więc zgola się zagmatwać. Nawet poniekąd imię pan Paweł miał pewność, iż tam już jakoweś plataniny postrzeżono, gdyż ostatni jego kurjer powrócił z lakonicznym rozkazem natychmiastowego stawienia się w głównej kwaterze. Jankowski dodał był od siebie wiadomość, że cesarz lada chwila opuszcza Królewec i do Insterburga jedzie — ale imię pan Paweł nie bardzo temu wierzył. Kwaterna cesarska w Królewcu była tak wielka, tyle liczyła pociągów, służby, świty i dworu, że ani myśli, by dniem jednym przeniosła się do Insterburga.

Tak czy owak zresztą, Jerzmanowski niczego dobrego z tego wezwania gwałtownego sobie nie wróżył — lecz, że służbiście był, więc parł naprzód, ani się ważąc zwlekać.

Oddział, towarzyszący Jerzmanowskiemu, szedł ślepo za przykładem szefa, jeno już całe po swojemu tłómacząc sobie pośpiech i zaciętość swego dowódcy.

Porucznik Fintowski był pewien, że Jerzmanowskiego na siebie obruszył i po wieczne czasy rozgniewał; Babecki nawet nie próbował wątpić, aby co innego zaprzętało myśli szefa, jak raport, opisujący cały ogrom przestępstw, dokonanych przez wachmiestrza; brygadjer Michniewicz dociekał nie na żarty, czy szef nie ostrzy zębów na jego naderwany i sznurkami wzmocniony rzemień u pałasza; szeregowiec Graczyk wypominał sobie ostatni swój niefortunny ordynans, z którego nieco podehmielony wrócił; Kucharskiemu widział się zgubiony pokrowiec u czapy; Nowakowi przespana pobudka, Mierzyńskiemu karczmarz pobity, Sawickiemu — niemeczka, co póty nań na popasie mrugała, aż mu w końcu wymrukała na kark samego szefa, — słowem sumienia całego półplutonu robiły pracowity obrachunek, że zgrozą stwierdzając, że przy ochocie Jerzmanowskiego nie lada zaległości na wierzech wyjść mogą.

Imię pan Paweł tymczasem konia cisnął ostrogami, a jeno niekiedy pół twarzy ku tyłowi zwracał — a oddział już ruch ten rozumiejąc, jeno cugłami targał, a po koniach się chylił, aby szefowi strzynać w klusie.

Tak ujechano dobre półtory mili. Trakt królewiecki był dotąd prawie pusty — ledwie że kilka wózków gospodarskich zawadziło szwoleżerom, a bab kilka umknęło przed nimi w pole — zresztą droga, jakby wymiotti. I gdyby nie łany zbóż falujących po obu stronach drogi, gdyby nie równe pasy rowów, a strzechy domków i chat, rozrzucanych bezładnie — zdałoby się, że droga nie do możnego miasta prowadzi, ale, ot, pustkowiem się wlecze.

Naraz Jerzmanowski konia zdarł, na strzemionach się uniósł i ręką oczy przysłonił, a w horyzont się wpatrzył. Badał krótko i, zanim oddział zdołał się postrzedz, co szefa tak nagle zastanowiło — rozkazał gwałtownie:

— Za mną!... Wypuszczaj cugle!...

Półpluton załopotał kopytami, obłok kurzawy wokół siebie poderwał, otulił się nim cały i pomknął wyciągniętym galopem.

DCN



brak okładki zamykającej

nr 17